Nr. 34. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Lutego 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. lutego.

(Kolej Transwersalna. — Linia kolejowa Munkacz-Stryj i linia Wilno-Równo.)

Wydział krajowy podobno reklamuje na korzyść kraju owe 275.000 zł., które pozostały w Länderbanku z deponowanej przez barona Schwarza sumy na t. z. „koszta przedwstępne“ przedsiębiorstwa budowy kolei Transwersalnej. Wydział krajowy żąda, ażeby ta suma potrąconą została od sumy 1,100.000 złr., którą Galicja ma zapłacić na rzecz kolei Transwersalnej.

* * *

Trudno dociec, jak stoi sprawa z koleją Munkacz-Stryj, albowiem z półurzędowemi doniesieniami przedlitawskiemi, że budowa tej kolei kosztem państwa jest już zdecydowana, krzyżują się również półurzędowe doniesienia węgierskie, że rząd węgierski za nic w świecie nie zgodzi się na budowę kosztem swoim przypadającej na niego połowy Munkacz-Beskid, i w ostatecznym razie przystanie już raczej na zagwarantowanie procentów prywatnemu przedsiębiorstwu, które się podejmie tej budowy.

Trudno także dociec, jak stoi sprawa kolei Wilno-Równo, mającej być przeciwstrzałem dla linii Munkacz-Stryj. To wszakże pewna, że i nad Newą budowa nowej strategicznej linii, zbytecznej ze względów przemysłowych, a potrzebnej jedynie z wojennych względów, budzi starcia w łonie rządu, i grozi wywołaniem przesilenia w gabinecie petersburgskim. Dzisiaj donoszą, że jen. Possiet, minister robót publicznych, podał się, czy ma się dopiero podać do dymisji, i że za powód służy owa linia kolejowa, na którą on inaczej się zapatruje, niż reszta członków gabinetu, — on jej nie pragnie, gdy ci gwałtem jej żądają.

Owóż budowa obu tych linij kolejowych, czysto strategiczny cel na oku mających, a dokonywająca się wśród najgłębszego pokoju i najprzyjaźniejszych stosunków między Rosją a Austrją, daje pochop *Gołosowi* do refleksji, że ostatecznie trzeba się pogodzić z tą myślą, iż wojna jest za pasem. Jednakże *Gołos*, jako organ rosyjski, usuwa z góry wszelką wątpliwość co do pokojowego nastroju Rosji. Zdaniem jego, niebezpieczeństwo pokoju nie z rosyjskiej, ale z austrjackiej grozi strony, a na poparcie tego twierdzenia rozbiera petersburgski organ długo i szeroko stan armii austrjackiej i te wszystkie środki, które jeneralny sztab austrjacki już przedsięwziął dla rychłego jej skoncentrowania na rosyjskiej granicy.

Zdaniem *Gołosu*, Austrja cichaczem wszystko już przygotowała, rozstawiła swoje korpusy jak należy, dwa ulokowała w Galicji, a dziewięć w prowincjach z nią graniczących, i to wzdłuż linij kolejowych; odpowiednio rozmieściła kawalerję tak, aby w danym razie ona pierwsza stanęła na stopie wojennej, i przykrywała sobą odbywającą się mobilizację piechoty i jej koncentrację; linie kolejowe galicyjskie tak pobudowała, że stanowią podstawę dla obu frontów, dla jednego, który nazywa „polskim“, i który się rozciągnie między Lwowem a Krakowem, z otwartym widokiem na Lublin i Warszawę; i dla drugiego, który nazywa „podolskim“, a wyciągnie się między Lwowem a Czerniowcami, i celować będzie ku rosyjskiemu Podolowi. Fronty te zaopatrzyła w linie kolejowe, idące od nich w głąb państwa, jak np. Tarnowsko-Leluchowska, Przemysko-Łupkowska, i mająca się zbudować Munkacko-Stryjska. Słowem, wszystko doprowadziła do tego stanu, że w 15 dni będzie mogła przekroczyć granicę, a w 31 dni po wypowiedzeniu wojny będzie już miała na granicy 575.000 wojska wszystkich trzech gatunków broni.

A cóż my? — zadaje Rosji to pytanie *Gołos* i tem pytaniem kruszy kopię w obronie projektu linii Wilno-Równo. To też niezawodną jest rzeczą, że zbudowanie tej ostatniej linii kolejowej, która przetnie część południową Litwy, całą Pińszczyznę i zachodnią część Wołynia, zależy nie od decyzji petersburskiego, ale od decyzji wiedeńskiego gabinetu. Jeżeli naprawdę w Wiedniu postanowiono budować linię Munkacz-Stryj i jeżeli z wiosną rozpoczną się wstępne roboty do tej budowy, jak trasowanie etc., to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomimo pustek panujących w skarbcu moskiewskim, opozycji Possietów i niechęci panslawistów do tworzenia chociażby sztucznych dróg handlowych na ziemi polskiej, przystąpią jednak Moskale do budowy linii Wilno-Równo i postarają się niezawodnie pierwej ją ukończyć, nim Austrja wyjdzie z okresu wstępnych robót.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 7. lutego.

(Jeszcze Wierzbowski. — Albedyńskiemu się niewiele należy. — Przemyśliwania nad pochłonięciem unii — pobożność niektórych księży unickich galicyjskich. — Sąd się spalił. - Karnawał. — Z dziennikarstwa.)

Kto pisze obecnie z Warszawy, ten niemoże niepisać: o Wierzbowskim, o chorobie Albedyńskiego, o karnawale... są to bowiem rzeczy, które wszystkich mniej więcej w dozie takiej lub siakiej zajmują. Że zaś najwięcej z tego interesującą jest sprawa imci pana Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego, to o tem, sądzę, mówić całe niepotrzebuję. „Gospodin“ ten miał przed kilku dniami drugą prelekcję, na której sala świeciła pustkami, albowiem zasiadło w niej czterech studentów raptem, w towarzystwie nieodstępnego pana Apuchtina, rektora Błahowieszczeńskiego, inspektora i kilku profesorów. Pan Teodor Teodorowicz Wierzbowski, po przeczytaniu lekcji drugiej, póty się niechciał udać do domu, póki mu niedodano straży z kilku policjantów. Wielka szkoda, że nie kozaków z nahajkami; byłoby to wyglądało uroczyściej. Czego się p. Wierzbowski bał, niewiemy! Mógł jednak być pewny, że nikt niema zamiaru bić takiego marnego człowieka... chociaż możeby niezawadziło „pro memoria“ wsypać mu z 50 odlewanych.

Pomimo statecznych zaprzeczeń ze strony Moskali, czynionych co do niebezpieczeństwa śmierci grożącej Albedyńskiemu, wiadomo że w istocie ma się bardzo źle. Drugą operację muszą robić koniecznie. Smutną tę ewentualność ukrywają przed nim jednak. Czy człowiek ten ze zrujnowanem zdrowiem wytrzyma nowe krajanie, jest rzeczą więcej jak wątpliwą... A w takim razie będziemy mieli nowego pana — w czyjej osobie, to zobaczymy. O pogłoskach w tym względzie krążących już donosiłem.

Modest chełmski, z Leoncjuszem warszawskim, obaj archireje szyzmatyccy, przy pomocy wielu błahoczynnych, statecznie ciągle nad tem przemyśliwają jakby zjeść unię podlaską najpierw a potem... potem choćby i lwowską. W tym celu od czasu do czasu zaprzańców z po śród chłopów unickich wysyłają do Ławry peczerskiej w Kijowie, aby tam u „światych moszczów“ napoiwszy się szyzmatyckim duchem, olśnąwszy od blasku złotych ikonów, po powrocie na rodzimą, zdrową ziemię, roznosili w opowiadaniach sąsiedzkich wpośród współbraci sławę carosławia. Niedawno kilku podobnych wyprawiono. Nie na wiele się to jednak zdało, lud bowiem z takimi nie komunikuje się.

Co do unii lwowskiej, to ten sam Modest założywszy w Chełmie gimnazjum 6cioklasowe żeńskie, stara się aby do niego księża uniccy galicyjscy posyłali swoje córki. Który się na to zgodzi, to go edukacja dziecka nic nieko sztuje. Z urzędowych źródeł wiem, że kilka dziewcząt z Galicji zostało tam pomieszczonych. Oto prawowierność Stojurców!...

Jak wam się podoba spalenie się sądu a w nim wielu dowodów ważnych dla stron interesowanych, bo takich jak kwity, weksle, a na wet depozyta? Fakt taki się stał z sądem pokoju 9. okręgu miasta Warszawy przy ulicy Brackiej. Wiadomą jest rzeczą, że akta w sądzie tym były trzymane w nieporządku i niczem niezabezpieczone. Czy pan sędzia za to będzie odpowiedzialnym, bardzo wątpimy. Odpowiadać będą za niedbalstwo tego moskiewskiego czynownika ci, którzy wobec popalonych dowodów piśmiennych na należne im sumy pretensji swoich, ze względu na idjotyczną procedurę, wymagającą tylko takich dowodów, dochodzić niebędą mogli.

Miłe instytucje! I jak wobec nich ma być zaufanie publiczne, jak może istnieć kredyt, jak w braku jego rozwijać się handel i przemysł normalnie? Przyznać trzeba, że podobne stosunki mogą istnieć chyba tylko w społeczeństwach jeszcze co się nazywa barbarzyńskich, nigdy zaś jak nasze, cywilizowanych. Biada! wieczna biada z najeźdzcami i z moskiewskim barbarzyzmem, oraz chińską jego urzędniczą głupotą.

Karnawał tegoroczny w Warszawie był tak świetny, jak bardzo dawno nie pamiętamy. Bawili się wszyscy, i mali i więksi, bawili się w domach prywatnych, w obu resursach, w Towarzystwie wioślarskiem, w ratuszu, bawili na maskaradach i na balach, bawili gdzie tylko kto mógł i jak mógł.

Najruchliwszem ze wszystkich było bez zaprzeczenia Tow. wioślarskie, które poza tygodniowemi tańcującemi wieczorkami, wyprawiało maskarady na lodzie, a w ostatni wtorek dało wielki bal w ratuszu, z którego dochód przeznaczono na zapłacenie wpisu za niezamożnych studentów. Bal, rzecz prosta, jak wszystkie, się udał. Rozruszali się nawet i pp. literaci, dziennikarze i artyści, i także urządzili sobie bal w resursie kupieckiej w dzień 3. bm. Osób było na nim ze 200 i kilkanaście, humor złoty, świat artystyczny w swej pięknej połowie wspaniale postrojony. Bawiono się też co się nazywa raźnie i wesoło, a przy uczcie wspólnej nie brakło i mówek oraz toastów. Inicjatorem zabawy był p. Walery Przyborowski, znany literat i redaktor *Echa*. Nie była to u nas pierwsza zabawa w tym guście, co wiosnę bowiem od lat kilku z inicjatywy artystów, malarzy i rzeźbiarzy bywa wyprawiana wspaniała majówka na Bielanach, połączona z teatrem amatorskim na parowym statku, z pantomimą, z rysowaniem szkiców, zaimprowizowanym koncertem i tym podobnemi rozmaitemi uciechami.

Dziś mamy już przecie popielec, a z nim post i nadzieję licznych odczytów, urządzanych już to przez Towarzystwo osad rolnych, już to przez Tow. dobroczynności i inne.

W *Nowostiach* pojawiła się pogłoska o rzekomem jakoby założeniu nowego dziennika w Warszawie. Byłby to z rzędu dziesiąty; czy jednakże przyniósłby z sobą co nowego, to pytanie. A pożądanem by to było zwłaszcza wobec dziwnego interesowania się wszystkich dzienników warszawskich najwięcej tem, co się dzieje w Londynie i Paryżu, a najmniej tem co w Wiedniu, Berlinie lub Petersburgu, pomimo że losy nasze są związane z trzema monarchiami, i od nich, jak dziś niestety, zależą.

Mówią także o powstaniu od przyszłego Nowego roku pisma dla drobnej ludności mieszczańskiej. Pismo takie jest bardzo potrzebnem, a nie mamy go. Niezawadziłoby i jeszcze jedno pismo ludowe, jest ich bowiem tylko dwa, to jest *Zorza* i *Gazeta Świąteczna*; ta ostatnia wydrukowała w numerach styczniowych mały poemacik ludowy p. Derdowskiego, znanego z napisania kaszubskiej epopei pod tytułem „Kristorya o panu Czorlińscim“. Tytuł nowego utworu p. Derdowskiego jest „Walek na jarmarku“, i opiewa przygody Walka, który się spił, z Niemcami pobił, w strój miejski przebrał, za co przez matkę po powrocie do domu miotłą został obity. Rzecz napisana gładko językiem czystym i dla ludu zrozumiałym.

Wiedeń d. 10. lutego.

(*§.*) Bardziej senzacyjnego posiedzenia jak dzisiejsze w Izbie poselskiej trudno sobie wyobrazić. Już o 9. godzinie z rana była „buda pod Szkocką bramą“ przez tłumy ciekawych, liczące na setki, oblężoną. Wszystko cisnęło się na galerje, żądając biletów wstępu, wszystko płonęło z ciekawości widzenia dramatu galicyjskiej kolei Transwersalnej. Ale bilety wstępu w mgnieniu oka zostały rozchwytane, to też setki ludzi napróżno cisnęły się na korytarze i oblęgały gmach... przepraszam budę — parlamentu. Z uderzeniem 11. godziny weszli członkowie lewicy do Izby i zajęli swe miejsca, członkowie stronnictw prawicy skupieni byli w grupach, żywo rozmawiając na kurytarzu. Wreszcie rozpoczęło się posiedzenie wśród ciszy, znamionującej uroczystość dramatyczną chwili. Wszystkie galerje nabite jak makiem publicznością. Z pewnością od wielu lat nie miał parlament tak dużo widzów.

Po załatwieniu bieżących spraw podnosi się z ławy ministerjalnej nie hr. Taaffe, jak się ogólnie spodziewano, a to z powodu, że interpelacja prawicy wystosowaną była do rządu, którego prezydent ministrów jest przedstawicielem na zewnątrz, — lecz minister handlu br. Pino. Mowa jego, która miała za zadanie dać pewne wyjaśnienia. a mianowicie, dlaczego rząd, wbrew życzeniu Koła polskiego, wbrew życzeniu wyrażonemu, w uzasadnieniu ustawy o galicyjskiej kolei Transwersalnej, oddał budowę jej przedsiębiorstwu jeneralnemu, była bardzo bladą i ogólnikową. P. minister nie przytoczył bowiem ani jednego przekonywającego argumentu, nie oparł swych twierdzeń na konkretnych danych, a postępowanie swe chyba tylko tem usprawiedliwił, że stosunek rządu do częściowych przedsiębiorców byłby więcej skomplikowanym, aniżeli z jeneralnym przedsiębiorcą.

Ani słowa, iż tak jest, ale znowu z drugiej strony kosztuje podobne uproszczeuie nie małe sumy, gdyż br. Schwarz jako firma miał swój zysk a właściwi przedsiębiorcy Knauer, Gross i wdowa Löwenfeld mają także swe zyski, od dając budowę wymienionej kolei partyjnym przedsiębiorcom. Ci ostatni otrzymują więc dopiero z trzeciej ręki przedsiębiorstwa, na których znowu zyskują. Zamiast tego, mógł rząd śmiało pominąć pierwszą i drugą rękę, ciągnącą zyski, i wprost, choć nieco bardziej skomplikowano, oddać budowę tym, którzy ją rzeczywiście prowadzą. W takim razie nie byłoby żadnej prowizji i „wstępnych wydatków“, na czem niezawodnie skarb państwa i ludność płacąca podatki byłyby zyskały. P. minister handlu mówił wprawdzie dość doniosłym głosem, ale wątpię czy kogo z ludzi niezawisłych i prawdę miłujących zadowolnił.

Po nim zabrał wnioskodawca dr. Kopp głos i zaczął od tego, że odpowiedź ministra handlu jest właśnie uzasadnieniem nieodzownej potrzeby wydelegowania parlamentarnej ankiety dla zbadania tej smutnej sprawy. Chociaż dr. Kopp jest naszym przeciwnikiem, trudno po wysłuchaniu odpowiedzi ministra handlu, nie przyznać słuszności jego twierdzeniu. Niestety, przyszło do tego, że słowom takiego Koppa nie można bezwzględnie przyganiać. To też mowa jego sprawiła ogólne wrażenie. Szczególnie ustępy tej mowy dotyczące Länderbauku, który wszędzie ma rękę w grze i dziwny czasami cień rzuca na nasze publiczne stosunki, były dosadne i po części trafne. Mowca atoli dał się zbytnio unieść względom koteryjnym i był zbyt namiętnym w wycieczkach swych przeciw rządowi. Hr. Taaffe dał mu też należytą odprawę, mówiąc tak doniośle, że prawie cały drewniany gmach parlamentu trząsł się od jego głosu. W doniosłości tej odbijała się uczciwość prezydenta ministrów. Treścią jego mowy było: „wara wąs, kiedy brodę golą!“ Przytem trafił w sedno sprawy mówiąc, że jeżeli rząd zawinił, to należy go wedle postanowień konstytucji, postawić w stan oskarzenia, powołać go przed trybunał stanu.

Mówiąc otwarcie nie możemy w zupełności przyklasnąć sposobowi, w jaki prezes Koła polskiego objaśnił stanowisko naszej delegacji wobec wniosku Koppa. W przemówieniu p. Grocholskiego za dużo było wzmianek o „podejrzywaniu“ i „oszczerstwach.“ Wyglądało to tak, jak gdyby on Koło polskie bronił przed podejrzywaniami“ i przed „osz zerstwem.“ Było to co najmniej zbytecznem, nikt nie śmiał bowiem godności Koła jako takiego uwłaczać. Tu należało w podobnym tonie, jak hr. Taaffe, zawołać: wara!“ Podejrzywania dotyczą bowiem tylko kilku osobistości a właśnie cała sprawa wymaga wyjaśnienia. Koło polskie nie ma przeto potrzeby solidaryzowania się przedwcześnie z osobistościami, które chwilowo dla braku dowodów nie są pociągnięte do odpowiedzialności.

Opinia publiczna wskazuje na nich palcem a tajemnicze ich misje, podjęte w usługach banków, nie są żadną tajemnicą. Z tych powodów sądzimy, że ton przemówienia p. Grocholskiego nie był właściwy.

W uzupełnieniu doniesienia o wczorajszem posiedzeniu Koła należy dodać, że Koło w sprawie nowelli do ustawy szkolnej na wniosek hr. Dzieduszyckiego uchwaliło, żeby podjęte przez parlamentarną komisję Koła usiłowania ku naprawieniu wymienionej ustawy w duchu autonomicznym, stanowczo poprzeć a nadto starać się usilnie o bezwarunkowe wyjęcie Galicji z pod postanowień §. 48 rzeczonej nowelli. Wniosek ten przez Koło przyjęty jest świetnem zwycięztwem kierunku bronionego przez dr. Euzebiusza Czerkawskiego i Hausnera.

Sprawa Kamińskiego

W Stanisławowie p. Feliks Lewicki, redaktor dziennika *Echo z Pokucia* wydał broszurę pod tytułem: „*Pro nihilo.* Sprawa Kamiński-Schwarz,“ w której na podstawie dostarczonych mu przez dr. Kamińskiego wyjaśnień i dokumentów, wystąpił w obronie dr. Kamińskiego.

Najpierw podnosi obrona, że w dziennikach był fałszywie streszczony pozew dr. Kamińskiego przeciw Schwarzowi, opuszczając to wszystko, co właściwą cechę nadaje temu procesowi. Autor podaje potem, jak twierdzi, prawdziwą treść pozwu, lecz wywodząc tę treść, dodaje wiele w obronie dr. Kamińskiego, czego w pozwie być nie mogło, tak iż trudno tę prawdziwą treść wydobyć. Podajemy jednak to co autor pisze:

„Dr. Kamiński mając dawniej styczność z inżynierami Société Belge des Chemins de fer, które nakłonił nawet do podania oferty na budowę kolei Transwersalnej, miał do dyspozycji wiele dat technicznych, które dla każdego przedsiębiorcy były cennym materjałem. Owoż gdy sprawa budowy kolei Transwersalnej w 1881 r. w drodze ustawodawczej była załatwioną, i tu tylko mógł dr. Kamiński w charakterze poselskim występywać, udał się z początkiem roku 1882 niejaki Hermann Schirmer, ajent i przyjaciel domu br. K. Schwarza, przedstawiając Kamińskiemu, czyliby też nie zechciał, znając techniczne strony budowy tejże linii i mający do dyspozycji zapas technicznych materjałów, być pomocnym p. br. Schwarzowi do ułatwienia mu ułożenia oferty i utrzymania się przy budowie, gdyż według wszelkich wskazówek rząd zdecyduje się ze względów strategicznych, aby się zapewnić ukończenia tej linii w oznaczonym przez rząd czasie, na jeneralne przedsiębiorstwo. Dr. Kamiński przyrzekł w tej mierze porozumieć się z kilkoma inżynierami, którzyby mu byli pomocni do uzupełnienia tych dat technicznych materjałów, któreby przez znawców rzeczy były wskazane. Jakoż wkrótce potem nastąpiło zbliżenie się br. Schwarza z p. dr. Kamińskim. Przy pierwszej wizycie i przedewszystkiem, nim przystąpił K. do rokowań, zażądał pisemnego oświadczenia od br. S., iż siły krajowe tak inżynierowie jak i przedsiębiorcy, również inne siły administracyjne z Galicji będą w pierwszem miejscu przy budowie tejże linii zajęte, i że polecenia K. w tym względzie będą w pierwszej linii uwzględniane. To pismo mamy w oryginale w ręku i możemy je każdemu okazać, a tu podajemy w tłumaczeniu:

(Stampilia): „Karol br. Schwarz. Wiedeń 24. lutego 1882. Wielce czcigodny panie! Odnośnie do naszej rozmowy u pana br. Schwarza, mam zaszczyt powtórzyć pisemnie uwiadomienie, tamże już ustnie uczynione, że podpisane przedsiębiorstwo gdyby budowę galic. kolei Transwersalnej objęło, będzie się starało używać przy tej budowie urzędników, siły robocze i przedsiębiorców z drugiej ręki przedewszystkiem i przeważnie (vorzugsweise) galicyjskich, a to, aby z jednej strony przy tej, wyłącznie w Galicji

---

36

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XXI.

Ksiądz tajemniczy.

W Galicji rozpacz.

Wczoraj jeszcze wszystkie oczy radością promieniały; na każdej twarzy była nadzieja; wszystkie usta zapowiadały zwycięztwo. Dziś w oczach smutek — na twarzach przerażenie — usta milczą, bo je ból ścisnął. Jak piękne sny śnili wczoraj, jak straszne dziś przebudzenie!

Wszelkie obliczenia zawiodły — powstanie nigdzie się nie udało. W Galicji zachodniej, chłopstwo rzuciwszy się najpierw na powstańców, potem na ludzi bezbronnych, wymordowało tysiące i porządek przywróciło; w Galicji zaś wschodniej, jedni z powodu strasznej burzy, która dni kilka szalała, nie mogli zdążyć do punktów zbornych, drudzy cofnęli się, wczas otrzymawszy rozkaz odwołujący powstanie, inni nakoniec, przekonawszy się w kilka godzin po rozpoczęciu działania, że powodzenie jest niemożliwe, rozpuścili swoje oddziały.

Teofil Wiśniowski, zgromadziwszy sześćdziesięciu ludzi pod Narajowem i wypędziwszy z tamtąd huzarów, znalazł się w przykrem położeniu Z taką garstką nie mógł uderzyć na Brzeżany, ztamtąd zaś mógł każdej chwili nadejść silniejszy oddział wojska. Prócz tego już i do Narajowa doszły były głuche wieści o rzezi na Mazurach i odwołanem powstaniu. Wśród takich okoliczności należało coś innego przedsięwiąść.

Wiśniowski zebrawszy powstańców, ruszył z nimi do Błotni, zkąd postanowił dostać się do Pomorzan. W Błotni przed karczmą ujrzał włościan licznie zgromadzonych. Wielka myśl umysł mu rozjaśniła, otucha w duszę wstąpiła. A gdyby tak tych ludzi dla powstania pozyskać? Wtedy do kilku godzin mógłby mieć tysiące, wtedy śmiało poszedłby naprzód i zwyciężyłby pewnie!

Stanął przed tłumem i otoczony wiernymi towarzyszami, zaczął przemawiać. Mówił z zapałem, z uniesieniem, przekouywająco. Żywemi barwami odmalował im szczęście, jakie ich czeka, jeźli się Niemców pozbędą. przysiągł im na Boga i swoje sumienie, że powstanie ma na celu tylko szczęście ludu, w końcu wezwał ich uroczyście, by z nim się złączyli.

Chłopi wysłuchali, ten i ów ukłonił się nawet, w końcu odpowiedzieli:

— Niech Bóg temu daje, kto za dobrem ciągnie.

Ale żaden się nie ruszył, żaden nie uznał powstańców za swoich, żaden się z nimi nie złączył.

Wiśniowski spojrzał na nich, westchnął i głowę zwiesił. Na pamięć nasunęły mu się słowa pana Granowskiego...

Wyszli z Błotni, do dni zaś kilku z oddziału powstańczego nawet ślad nie został.

Wkrótce po ataku na Narajów, zjechała tamże komisja cyrkularna, a wraz z nią Michał Zając, którego policja lwowska wysłała, by pomógł wyśledzić Wiśniowskiego i jego spólników. Zając z największą radością o tem usłyszał. Dotąd nie zapomniał delegata papieskiego; dotąd nie wyrzekł się nadziei, że go złapie; dotąd nie przestał marzyć o nagrodzie na jego głowę wyznaczonej. Tysiąc guldenów, wszak to majątek dla Michała Zająca. A on pieniędzy potrzebował, karty bowiem ciągle jeszcze były najmilszem jego zajęciem.

Gdy komisja przesłuchawszy świadków bez liku, spisawszy cały stos protokołów i uwięziwszy kilka osób podejrzanych, do Brzeżan wróciła, Zając za żydka przebrany, puścił się drogą ku Błotni. Jak ogar źwierza tropiący, tak on pędził w ślad za Wiśniowskim, wypytując o niego warty chłopskie, które po drogach stały, urzędników po małych miasteczkach, nawet żydów po karczmach.

Chociaż Wiśniowski, wiedząc jak jest śledzony, począwszy od Pomorzan, gdzie ostatnich powstańców rozpuścił, szedł dalej mało uczęszczanemi ścieżkami, trzymając się głównie brzegu stawisk i krawędzi lasów, mimo to Zając tak dobrze go wietrzył, że ciągle był na tropie. Dopiero w pobliżu Brodów ślad zgubił zupełnie.

Gniew jego był bez granic. Już wierzył, że zwierzynę upoluje, tymczasem znowu mu się z rąk wymknęła. Lękając się by pośpiechem tyle trudu nie zmarnował, na mil kilka dokoła Brodów przetrząsł wszystkie wioski, i o chłodzie i głodzie szukał dalej Wiśniowskiego. Lecz i wytrwałość nie pomogła. Ścigany przepadł jak kamień w wodę rzucony.

Złorzecząc losowi, przyjechał do Manajowa, wioski w pobliżu Podkamienia położonej, gdzie było kilku mniejszych właścicieli. Między nimi panowie Zamorski i Szczucki znani byli z gorącego patrjotyzmu. Zając wiedząc to, pod pozorem, że skupuje skórki zajęcze, ciągle bowiem był jeszcze za żyda przebrany, wkradł się do ich domów i wzrok wysilał a słuch wytężał, ażali nie dojrzy lub nie usłyszy czegoś podejrzanego. I tu nic nie znalazł. Dziwnego atoli uczucia doznał w Manajowie. Nigdzie jeszcze nie zdarzyło mu się dotąd, żeby go tak na jednem miejscu coś zatrzymywało, i żeby mu głos wewnętrzny ciągle powtarzał: Tu czekaj! Aby sobie tedy nie mieć nic do wyrzucenia, przesiedział trzy dni w Manajowie i był nietylko w dworach, lecz także w karczmie i u chłopów, których zręcznie wybadywał. Wszystko atoli na nic.

Zrozpaczony wrócił nareszcie do Lwowa.

Nie był jeszcze w połowie drogi, gdy jeden z chłopów manajowskich, daleko za wsią przez pole przechodził. W miejscu tem była ścieżka mało uczęszczana, a prowadząca obok opuszczonego pasieczyska. Tego dnia powietrze było suche, mroźne. Chłop podszedłszy pod pasieczysko, widzi ze zdziwieniem, że ze środka podnosi się dymek niebieskawy. Myśląc, że to chłopcy przez psotę ogień tam podłożyli, wchodzi do środka.

W tejże chwili podnosi się ksiądz, który tam siedział i fajkę palił. Z łagodnym uśmiechem zbliża się do wieśniaka, i położywszy rękę na jego ramieniu, zaczyna mu opowiadać, że jest księdzem unickim z zakordonu, że prześladowany za wiarę przez rząd rossyjski musiał schronić się do Galicji, gdzie między ludźmi zacnymi spodziewa się znaleźć schronienie i przytułek. Tak mówił pięknie, że chłopa do łez rozczulił, który odchodząc w rękę go pocałował.

Zaledwie atoli wyszedł z pasieczyska, stanął na ścieżce i chwilę pomyślawszy, prędko do wsi nawrócił. Po kilku minutach wszedł do swojej chaty.

— Wiesz co, Wasylu, — rzekł do brata — w pasieczysku jest jakiś ksiądz.

— Ksiądz? — Wasyl zawołał — a on co tam robi?

Tu brat powtórzył mu wiernie całą swoją rozmowę z księdzem. Wasyl z niedowierzaniem głową pokręcił.

— Mnie się to jakoś nie podoba — rzekł.

— I mnie się nie podoba, dlatego do ciebie przyszedłem.

— Słyszałeś, jak wczoraj wypytywał się we wsi ten żydek rudy, czy tu gdzie nie ma jakiego nieznajomego, jakiego księdza?

— Słyszałem, słyszałem... Jakem go tam tylko zobaczył, zaraz mi to na myśl przyszło... Kto wie czy to nie ten sam buntownik, co to za niego chcą trzy tysiące swancygierów zapłacić.

— Piękne pieniądze! — brat potwierdził.

— A gdyby to on był, tobyśmy dostali.

— Pewnie... i możnaby coś za to kupić.

Umilkli, jakby się namyślali co dalej czynić. Wreszcie Wasyl pierwszy przemówił:

— Wiesz co, weźmy sznury i chodźmy!

— Nie wiem czy nie będzie grzechu... zawsze to ksiądz, osoba poświęcana.

Wasyl nie miał takich skrupułów, bo w wojsku służył.

— Już ja ten grzech wezmę na siebie, tylko chodź!

(C. d. n.)

leżącej kolei dać krajowcom korzystne zatrudnienie, a zarazem także i we własnym interesie, ponieważ dokładna znajomość miejscowych stosunków u Galicjan wyjdzie niezawodnie także i na korzyść podpisanego przedsiębiorstwa.

Z tego powodu polecenia Pańskie będą też pod równemi zresztą warunkami w pierwszej linii według możności uwzględniane. Z wysokiem poważaniem. Przedsiębiorstwo budowy barona Karola Schwarza."

Takiem oświadczeniem p. br. Schwarza było już zgóry sparaliżowane szkodliwe następstwo przedsiębiorstwa jeneralnego, gdyż oddanie krajowcom robót przy budowie tej kolei nie mogło inaczej nastąpić jak losami. (Ale to pismo mogło mieć i cel wpływania niem na opinię publiczną, aby nie była przeciwną oddawaniu budowy jeneralnemu przedsiębiorstwu; p. r.)

Odtąd zaczyna się akcja p. K., która nie jest w żadnej łączności z charakterem jego poselskim, gdyż nie szukał wpływów u jeneralnej inspekcji kolejowej, która właściwie o sprawach tego rodzaju ostatecznie rozstrzyga, tak co do rozdania robót czy to w jeneralnem przedsiębiorstwie czy losami, jak i co do zatwierdzenia ofert podanych przy licytacji. Stopa Kamińskiego nie przestąpiła progów inspekcji jeneralnej kolejowej. Żadnego członka tejże inspekcji jeneralnej nie zna p. Kamiński, ani z żadnym członkiem nie mówił, więc swego wpływu poselskiego na tok tej sprawy, a o to właśnie tu idzie, nie mógł żadną miarą wywierać: i co taż inspekcja jeneralna kolejowa wraz z ministrem handlu br. Pino w sprawie jeneralnego przedsiębiorstwa i zatwierdzenia oferty uchwaliła i zarządziła, na to dr. Kamiński jako poseł nie miał żadnego wpływu. Uderzającą jest rzeczą, jak można dr. Kamińskiemu jako pojedyńczej jednostce przypisywać tak wielki wpływ na organa rządowe kolejowe, gdy jak wiadomo dr. Kamiński ani do komisji kolejowej nie należał i nie zajmował w delegacji tak wybitnego stanowiska jak wielu innych posłów. W dalszem dopełnieniu przyrzeczenia swego dostarczenia materjałów technicznych w celu ułatwienia br. Schwarzowi wniesienia oferty na budowę linii Transwersalnej, otoczył się K. sztabem inżynierów i innych osobistości, których do zbierania dat informacyjnych na całej linii użył i własnym kosztem przez pięć blisko miesięcy opłacał. W tym celu połączył się także ze starszym inżynierem, niejakim Hauserem, który udał się w podróż dla zbadania tej linii celem dostarczenia dat technicznych i informacyjnych, niemniej podania wniosków i projektów, jakby najtaniej linia ta mogła być wybudowaną bez narażenia jej trwałości i dobrej budowy. Oto wyliczenie wszystkich ku temu celowi zebranych i przez Kamińskiego br. Schwarzowi dostarczonych materjałów technicznych: W przeciągu kilku miesięcy, przed rozpisaniem jeszcze licytacji, dostarczył Kamiński za pomocą inżyniera starszego, Hausera dla bióra budownictwa p. Schwarza tegoż dyrektorowi prof. Stixowi następujące materjały:

a) kotowane profile podłużne, wyniki poszukiwań względem głębokości fundamentów do budowy mostów i większych objektów; zestawienie cen jednostkowych wszelkich materjałów, jako to: progów, materjału budulcowego, cegieł, wapna, kamienia; ceny wszystkich rzemieślników jako to: kamieniarzy, cieśli, murarzy, ślusarzy, stolarzy itd.; ceny sprzężaju i dowozu materjałów; obliczenia kubatury (sześcian) wszelkich robót ziemnych i naziemnych; poszukiwania i próby wiercenia co do pokładów terenu kolejowego; sytuacyjne plany i zdjęcia wszystkich domków strażniczych, dworców i objektów kolejowych, które mają być pobudowane; wyszukiwanie i odkrycie kamieniołomów, oznaczenie ich odległości, zebranie wzorów kamienia i oznaczenie kartkami na tychże użyteczności, czy mają być użyte jako kamienie ciosowe, łomowe lub żwirowe; przedstawienie rokowań o nabycie tych kamieniołomów. Zużytkowanie tychże wskazówek i materjałów przysporzyło przedsiębiorstwu br. Schwarza 300.000 złr. oszczędności.

b) Rząd i inspekcja jeneralna kolejowa projektowała na liniach Grybów-Zagórz i Nowy Sącz-Żywiec 350 murowanych domków strażniczych z kosztem 3.200 złr. za każdą budkę, co razem wynosiło 1,020.000 złr. Wysłani przez dr. Kamińskiego inżynierowie przedłożyli projekt zastąpienia domków strażniczych murowanych „blokhauzami", nierównie tańszemi od domków strażniczych a zupełnie temu celowi odpowiednich i w innych krajach praktykowanych. Starszy inżynier Hauser wypracował projekt i plany, z których się okazało, że zastąpienie murowanych domków strażniczych blockhauzami wypadnie o wiele taniej od ceny projektowanej przez rząd, ponieważ jeden blockhauz miał kosztować 800 złr. i podany był przedsiębiorcą, który się za tę cenę budowy tych blockhausów podejmował. Wszystko to udzielił dr. Kamiński jako owoc pracy swoich wspólników biuru budowniczemu br. Schwarza. Jakoż przedsiębiorstwo br. Schwarza skorzystało z tych dostarczonych przez Kamińskiego materjałów i uzyskało od rządu pozwolenie na zbudowanie blockhauzów, a to już po zatwierdzeniu oferty w dodatkowej umowie z d. 18. sierpnia 1882 r. w artykule 2. ustępie 9. Przez te zmiany, które jeno Kamińskiemu i jego pracownikom br. Schwarz zawdzięcza, zaoszczędził tenże na budowie 740.000 złr.

c) Projektowane przez połączonych z p. Kamińskim inżynierów zaoszczędzenie w budowie domków stacyjnych, ukrócenie długości torów w stacjach drugiego i trzeciego rzędu, przezco dałoby się zaoszczędzić do 10.000 metrów szyn kolejowych, progów odpowiedniej ilości i odpowiednich robót ziemnych. Wypracowane ku temu celowi plany i obliczenia doszły biura budowniczego br. Schwarza. Przedsiębiorstwo tegoż skorzystało z tych projektów i uzyskało od rządu dodatkowe pozwolenie na powyższe ułatwienia. Oszczędności z tego tytułu oblicza sama inspekcja jeneralna kolejowa na 200.000 złr.

d) Zespolona z p. Kamińskim inżynierja pod kierunkiem starszego inżyniera Hausera przedłożyła cały elaborat z mapami wszystkich zmian, przełożeń trasy, któreby się dały bez naruszenia całego planu wykonać, a które mogłyby obniżyć koszta budowy do znacznej sumy. To wypracowanie szczegółowe z mapami i rysunkami doszło bióra budowniczego br. Schwarza. Przedsiębiorstwo tegoż skorzystało z tego, przez dr. Kamińskiego dostarczonego materjału i uzyskało dodatkowe pozwolenie inspekcji jeneralnej na przełożenie trasy na wielu punktach tej linii, przez co przedsiębiorstwo br. Schwarza według obliczenia inspekcji jeneralnej zaoszczędza zwyż 250.000 złr.

Dostarczeniem tychże materjałów kosztem dr. Kamińskiego, jego pracą i zapobiegliwością i współdziałaniem połączonych z dr. K. sił inżynierskich, przez niego opłacanych, podał dr. Kamiński br. Schwarzowi środki do ułożenia najtańszej oferty i współubiegania się z innymi konkurentami. Owoż staraniem dr. Kamińskiego, które nie ma żadnej łączności z charakterem poselskim, lecz jest aktem prywatnym człowieka, który zostawszy posłem nie zrzekł się ani swego zawodu prawniczego, ani pracy prywatnej i prywatnego zarobku, stało się to, że przy licytacji publicznej i oznaczeniu ceny fiskalnej (wywołania) kosztów budowy w sumie 24.200000 złr. mogło przedsiębiorstwo br. Schwarza 20,984.000 złr. podać i jako z ceną najkorzystniejszą wobec innych oferentów, którzy żądali 26 i 25 milionów, utrzymać się. Nicby tu nie pomogło, gdyby niebo i ziemię poruszono i gdyby niewiedzieć jakie wpływy poselskie i nieposelskie na to się składały, aby oferta br. Schwarza wyszła zwycięzko, gdyby była wyższą od innych ofert. Inspekcja jeneralna kolejowa nie mogłaby była podać do zatwierdzenia oferty br. Schwarza, gdyby tenże nie podał był w porównaniu z innymi najkorzystniejszej oferty."

Co do układów, jakie prowadził i zawarł dr. Kamiński z Schwarzem, pisze obrona, że Hermann Schirmer zawarł z br. Schwarzem umowę i zawiadomił Kamińskiego, że br. Schwarz przyrzekł dr. Kamińskiemu i jego towarzyszom za podjęte i podjąć się mające prace w dostarczaniu materjałów technicznych i informacyjnych, jeśli otrzyma ofertę, jeden procent od sumy, za którą się przy licytacji utrzyma. A dopiero gdy przychodziło do pozwu, przyznał się Schirmer, że on dla siebie i Hausera osobno jeszcze od Schwarza 2 prc. w układzie sobie wymówił. Ale gdy właściwie był tylko jeden układ z Schwarzem, opiewający na 3 prc., a Hauser i Schirmer przystąpili do pozwu, więc dr. Wolski wytoczył proces o 3 prc.

Z tego całego wyjaśnienia widać, że Schirmer i Hauser z jednej strony usiłowali wyzyskać Schwarza, i wziąć od niego o 400.000 złr. więcej dla siebie wyłącznie, niż Kamiński dla siebie i dla nich od Schwarza wziąć chciał, i usiłowali wyzyskać również i Kamińskiego, odbierając mu z przyznanych mu 200.000 złr. prawie połowę, którą sobie osobnym układem z Kamińskim zapewnili.

Jeżeli 200.000 złr. było sowitem wynagrodzeniem dla Kamińskiego, Schirmera i Hausera za podjęte zabiegi i dostarczone materjały, to pretensja 600.000 złr. wzbudziła, pomimo zawartej umowy, opór u przedsiębiorstwa, jako niebędąca w stosunku do położonych usług!

Ale br. Schwarz tę kwotę w całości w Länderbanku złożył. Obrońca dr. Kamińskiego tak dalej w tej sprawie pisze:

Gdy Länderbank całą sumę przez barona Schwarza 3% wynoszącą odebrał i przyjął na siebie rozdział wydatków przedwstępnych i gdy baron Schwarz przez swego dyrektora budowniczego profesora Stixa zawezwał Kamińskiego, aby się udał do Länderbanku w celu układu o wynagrodzenie i odebranie tego wynagrodzenia, z tą uwagą, że musi się K. przygotować na okrojenie tego wynagrodzenia, bo zaszły różne wypadki, a mianowicie, że nie sam baron Schwarz utrzymał się przy budowie, lecz spółka Knauer, Gross i Löwenfeld, oświadczył K., że on nie zawierał osobiście żadnego układu, że układ z baronem Schwarzem zawarł Herman Schirmer, że K. nie może się w Länderbanku upominać o żadne wynagrodzenie, ponieważ z Länderbankiem żadnych nie zawierał układów, i że rzeczą będzie Hermana Schirmera, udać się w tej mierze do Länderbanku.

Jakoż Herman Schirmer udał się do wskazanego mu doradcy prawnego Länderbanku, dr. Arnolda Rapaporta — lecz ten udał, że nic nie wie, i odprawił Hermana Schirmera z kwitkiem. Wtedy poruczył Kamiński rokowania ugodowe dr. Wolskiemu. Gdy te spełzły na niczem, nie pozostała inna droga, jak droga procesu. Wtedy to dopiero dowiedział się Kamiński, że Herman Schirmer wymówił sobie osobno, jak wyżej powiedziano, dwa procent w układach z br. Schwarzem. Rokowania ugodowe trwały blisko cztery miesiące.

Podawszy główną treść broszury, napisanej widocznie w porozumieniu z dr. Kamińskim, dodamy że w niej treść pozwu wytoczonego jest jednostronnie podaną. Autor powiada, że streszczenie w dziennikach podane, dla tego jest fałszywe, iż opuszczono wszystko co właściwą cechę nadaje procesowi. A więc to, co było w streszczeniu, jest prawdziwe, chociaż nie zupełne. Tymczasem w tem dziennikarskiem streszczeniu są ustępy, wykazujące zasługi dr. Kamińskiego i spółki nietylko te, które obrona wymienia, około dostarczenia materjałów, ale i około wpływania na opinię publiczną i na opinię sfer dotyczących co do kwestji, czy jeneralne przedsiębiorstwo, czy rozdanie budowy mniejszym przedsiębiorcom na losy. Koło polskie miało cały pozew przed sobą i nie na podstawie streszczenia dziennikarskiego lecz na podstawie dosłownego brzmienia pozwu wydało swe orzeczenie: „iż niektóre z czynności w pozwie przez dr. Kamińskiego przytoczonych, wykraczają ciężko przeciw stanowisku członka Koła polskiego i narażają godność reprezentacji krajowej na uszczerbek."

Więc kto pozew układał i dla podniesienia zasług dr. Kamińskiego włożył tam owe niektóre z czynności, ten głównie zaszkodził drowi Kamińskiemu. Gdyby istotnie w pozwie tylko to stało, co obrońca stanisławowski pisze, to Koło byłoby takiego werdyktu nie wydało.

Z Rady państwa

(Posiedzenie Izby posłów z d. 10. lutego)

Ministrowie przybyli wszyscy, br. Prażak razem z prezydentem Izby Smolką. Hr. Taaffe rozmawiał dłuższy czas z czterema prezesami klubów prawicy w najlepszym humorze. Po wstępnych formalnościach zabrał głos minister handlu i robót publicznych, br. Pino, i odpowiada na interpelację prawicy w sprawie Kamińskiego i Wolskiego. Treść ogólna jego mowy była następująca:

Co się najpierw tyczy drugiego punktu interpelacji, zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby na to, że w chwili, kiedy po opracowaniu szczegółowem planów i kosztorysów sumę całą wydatków przewidzieć można było, powstały w organach władzy wątpliwości, czy środki na zaopatrzenie kolei we wszystkie konieczne wymagalności wystarczą, jeżeli drogie dozorowanie wykonywania prac cząstkowych udziałów będzie miał rząd wziąść na siebie i budowę tak ważnej linii, ile możności, przyspieszać. Miał też rząd i finansowe względy na uwadze, połączone z rychlejszem przysposobieniem sum potrzebnych. Wszystko to spowodowało go do wzięcia na uwagę ryczałtowego oddania budowy kolei w jedne ręce. W chwili, kiedy się rząd zdecydował do tego, były wszystkie wstępne prace i plany już wypracowane i obie strony mogły się w nich należycie rozpatrzyć. Rząd zatrzegał sobio jedynie, aby oddać roboty za taką cenę, żeby mosty żelazne wybudowane być mogły z wynikłej ztąd oszczędności, i żeby budowa przyspieszoną być mogła. Oferta Schwarza i towarzyszy nastręcza takie orzyści. Rząd oszczędzał przez nią tyle, że mógł wybudować mosty żelazne i zyskiwał jeszcze sumy ułatwiające nabycie szyn i reszty materjału kolejowego. Termin, do jakiego się Schwarz podjął wykonać kolej, jest o wiele rychlejszym od wyznaczonego na wykończenie kolei.

Co się zaś tyczy pierwszego punktu interpelacji, to rząd, jakkolwiek przekonany jest, że podnoszone przeciw jego organom posądzenia żadnej absolutnie podstawy nie mają, zarządził jednakowoż najszczegółowsze dochodzenia co do poruszonych w pozwie dr. Kamińskiego postępków, aby w całości i w szczegółach mieć zupełną jasność co do postępowania tych organów w sprawie kolei Transwersalnej. Nadto wysłałem na miejsce komisję, złożoną z urzędników, którzy żadnego udziału w sprawie tej nie mieli. Będą co do misterstwa handlu, jlnej inspekcji kolejowej i dyrekcji kolei państwowej przeprowadzone najściślejsze dochodzenia, i o ile się okaże wina lub przekroczenie kompetencji ze strony organów rządowych, rząd z całą postąpi surowością. Nadto minister sprawiedliwości odniósł się pod d. 7. bm. do prokuratorji, która pod d. 9. b. m. zapowiedziała, że u sądu krajowego wniosła wśledztwo karne.

Następnie zabrał głos dr. Kopp dla uzasadnienia wniosku centralistów o wysadzenie komisji parlamentarnej. Oświadczył on, że wniosku tego uzasadniać wcale nie potrzeba, owszem trzeba by uzasadniać, gdyby go nie wnoszono. Dalej przechodzi do budowy kolei Transwersalnej, i wykazuje, jak najpierw zapobieżono oddaniu budowy kolei Transwersalnej Länderbankowi, jak następnie sprawozdawca p. Kozłowski w swojem sprawozdaniu wykazał, że najlepiej, aby państwo samo objęło budowę, i oddało ją częściowym przedsiębiorcom, jak się to korzystnem okazało przy budowie kolei Leluchowskiej; i wyrażono w niem nadzieję, że rząd taksamo postąpi i przy budowie kolei Transwersalnej.

Ustawę dotyczącą ogłoszono, a wnet doniesiono ze Lwowa do *Deutsche Ztg*, że wbrew opinii jeneralnej inspekcji kolejowej minister Pino porozumiał się z br. Schwarzem i jemu oddał budowę w jeneralne przedsiębiorstwo pod pretekstem, że tak będzie w Galicji najlepiej. I tak też było. Zebrała się potem Rada państwa, i w specjalnem sprawozdaniu komisji kolejowej wyrażono zdziwienie, że rząd odstąpił od systemu zwykłego, przez komisję zaleconego. Na tę naganę rząd wówczas nic nie odpowiedział. Potem rozniosła się z Berlina wiadomość o pozwie dr. Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi.

Nie dość na tem, że Koło polskie zmusiło dwóch swoich członków do złożenia mandatu, — jest to sprawa, która całą Radę państwa obchodzi. Ta interpelacja nie wystarcza, tu trzeba moralnej komisji asenterunkowej, przed którąby wszystkich powołano. Rząd fałszuje opinie w dziennikach. „Zresztą, aby państwo istnieć mogło, powinno mieć rząd, który by nietylko był wyższym nad posądzenie o przekupstwa, ale posiadał z góry urok tej nieprzekupności. Tego żądamy, a tego nie widzimy, i to powie wam cały świat, a nawet więcej niż bym ja mógł powiedzieć. To co dzisiaj rząd, i to nie przez prezydenta ministrów, oświadczył, jest bardzo nędzne. A gdzie ów list wysokiego dostojnika, o którym mówi pozew dr. Kamińskiego, wystosowany do br. Schwarca a niezwrócony?

Dalej uderza dr. Kopp na Länderbank, poczem wykazuje, że zapowiedziane przez ministra handlu śledztwa na nic się nie zdały, bo minister sprawiedliwości nie może przecie być sędzią śledczym wobec swoich kolegów. Myśmy parlament ubożuchny a lewica czyni co może, wnosząc o komisję parlamentarną i wzywa większość, aby się na ten wniosek zgodziła.

W ogóle czyniła mowa dr. Koppa to wrażenie, że chce opinię publiczną, wypaczoną przez szrajbjingełesowskie dzienniki, zrobić sędzią nad rządem, a materjały do tego ma zebrać owa komisja.

Oburzony ostatnim zarzutem Koppa co do ministra sprawiedliwości, powstał hr. Taaffe i głośno na całą Izbę oświadczył:

„W sprawie, omawianej tutaj pod nazwą sprawy Kamińskiego, rząd wszystko co mógł uczynił dla wyjaśnienia; jako też wszelkich jakie ma użyje środków, aby dochodzenia z całym możliwym pospiechem nietylko prowadzone, ale i skończone były. Gdyby się W. Izbie zdawało, że i ona przez osobną komisję powinna tą sprawą się zająć, rząd z pewnością bez wahania dostarczy komisji wszelkich materjałów parlamentarnych.

„Gdy jednakowoż zdaniem wnioskodawcy i jego towarzyszy cel tej komisji przeciw rządowi lub pojedynczym jego członkom jest zwrócony, więc muszę to zauważyć, iż gdyby w tym względzie przeciw całemu rządowi lub którym z jego członków wystąpić za potrzebne uznawano, to konstytucja i inne postanowienia wskazują drogę ku temu, a to oskarzenie i trybunał stanu. Jeżeli Izba wdroczy oskarzenie i sprawa pójdzie przed trybunał stanu, to tak cały rząd jak i każdy z jego członków będzie się umiał bronić i oczyścić. Przeciw wszystkim szczegółom i posądzeniom, dzisiaj tu wytoczonym, rzecz naturalna, że powiedzieć co nie jestem w położeniu; mogę je tylko ogółem z pogardą odepchnąć, zastrzegając sobie, że w swoim czasie, każde z nich poszczególnie rozbiorę." (W toku mowy i w końcu sypały się brawa z prawicy).

Poseł Grocholski Wysoka Izbo! Niechcę zapuszczać się w szczegóły, przez szanownego mowcę poprzedniego podniesione, chociaż przyznam, że byłoby rzeczą ponętną w nie się zapuścić, jestem bowiem nieprzyjacielem insynuacyj, z których żadna, według mego zdania niema uprawnienia. Z szanownym mowcą poprzednim nie chcę polemizować, czy w cynicznej skardze zawarte podejrzenia i oskarzenia są o tyle wiarogodne, ażeby mogły uprawniać do wyboru komisji, przed którą miałby się rząd usprawiedliwiać. I o to z mowcą poprzednim nie chcę polemizować, czy w ogóle ankieta parlamentarna ze względu, że wprawdzie ma prawo powoływać świadków, ale nie może ich zmuszać do izeznań i dawania świadectw, ani zaprzysięgać — czy ankieta taka jest w możności dostarczyć rzeczonych wyjaśnień i czy wynikiem tej ankietowej komisji nie będzie to, że dadzą się słyszeć głosy: Podejrzenie pozostało, ponieważ komisja trzymając się przepisanego porządku nie mogła zbadać sprawy do gruntu. Nie chcę i o to z mowcą poprzednim polemizować, czy taka ankietowa komisja po dzisiejszej odpowiedzi na postawioną przez nas interpelację, jest konieczną czy nie. Ja co do mojej osoby, uważam odpowiedź za zadowalającą i jestem też nią zadowolony. Nie chcę i o to z mowcą poprzednim polemizować, czy ze względu, jak to wiemy z odpowiedzi rządu na interpelację, że akta sprawy odesłane zostały do prokuratorji, czynność komisji parlamentarnej nie kolidowałaby z czynnością prokuratora, a nawet może jej nie paraliżowała. Nie chcę także podnosić, że podług twierdzeń artykułu dziennikarskiego, który nam mowca poprzedni uznał za dobre odczytać, baron Schwarz pod każdym względem był przez rząd preferowany i że mu wszystko możliwe dostarczono do rozporządzenia, zaś podług ohydnej skargi, na którą mowca poprzedni także się odwołuje, właśnie baron Schwarz nic nie był w możności się dowiedzieć, że rząd urzędnikom swoim polecił niedawać mu żadnych wyjaśnień, i że cała zasługa wnoszącego skargę na tem polega, że te wyjaśnienia i wskazówki od urzędników—nie wiem, może wyprosił, może kupił, a może wyszachrował.

Nie chcę i tego podnieść, że podług skargi, na którą się przecież wniosek powołuje, pieniądze złożone podług podania skargi w Länderbanku, zostały rozdzielone między osoby, zajmujące publiczne stanowisko. O ile znam skargę nie ma w niej tego. Jest tam, że pieniądze podzielone zostały między bank, a rozdane między ich klientów.

Ale, moi panowie, prosiłem o głos, aby oświadczyć w mojem i mych przyjaciół politycznych imieniu, że pomimo wszystkich zarzutów będziemy głosować za ustanowieniem komisji, że jednak nie będziemy głosować za tem z motywów, dzisiaj tu podniesionych i we wniosku zawartych. Prosiłem o głos, aby z wszelką stanowczością oświadczyć i zastrzedz się wobec członków naszego stronnictwa, jakobyśmy chcieli naszem głosowaniem wyrazić jakąkolwiek nieufność rządowi i jakoby głosowanie nasze w jakikolwiek sposób skierowane było przeciw rządowi. Do głosowania skłaniają nas inne powody. Niektóre pisma — nie chcę wypowiedzieć słowa, które mi się ciśnie na usta, chcę być grzecznym — niektóre pisma znalazłszy w tem przyjemność jeszcze inne polskie nazwiska łączyć z tą skandaliczną sprawą i rzucać na właścicieli tychże nazwisk podejrzenie, że oni z sumy, która podług podania w pozwie, a co gdyby się sprawdziła przedewszystkiem skarzącego na ławę oskarżonych zaprowadzićby musiało, złożonej w Länderbanku, także korzystali. A czynią to owe pisma, jako wprawni w swem rzemiośle szermierze (brawo! Brawo! na prawicy) w sposób, że nie można postąpić z niemi sądownie. (Brawo! Brawo! na prawicy), w sposób, że nie można ich zmusić do udowodnienia tego, co podają, że nawet do tego ich zmusić nie można, aby swoje doniesienia odwołały. Wobec tych podejrzeń i potwarzy jest się zupełnie bezbronnym. Tu idzie, moi panowie, o nasz honor i naszych kolegów, a gdzie honor w grę wchodzi, tam muszą umilknąć wszystkie inne względy. (Brawo! Brawo! na prawicy.)

Musimy żądać, żeby ta sprawa na jakiejbądź drodze, jakiemikolwiek sposobami wyjaśnioną została, musimy być za każdym środkiem, choć według naszego zdania nie doprowadzi do pożądanego celu,

---

Jaskinia Piratów

Dzieła wielkich mistrzów nęcą nas ku sobie nietylko tem, że z góry zapowiadają doskonałość formy, a jak w utworach plastycznych — nadto wytworność techniki, ale głównie tem, że obiecują nam odsłonić nowe tajemnice natury czy ducha ludzkiego.

Genjusz tem właśnie tylko różni się od pospolitych umysłów, że umie podpatrzyć to, co umyka z pod ich uwagi, umie przeniknąć tam, gdzie one sięgnąć nie są w stanie. Jego praca jest więc twórczą dlatego jedynie, że rozszerza zakres zdobyczy rozumu ludzkiego, zatyka jego chorągiew na obszarach, których on dotąd nietylko nie miał pod swą władzą, ale najczęściej, o których istnieniu zgoła nawet nie wiedział. Słusznie też Castelar powiada, że geniuszom najwłaściwiej jest nadawać ten przydomek, który wielkim wodzom przypada zwykle w udziale, przydomek *El Conquistador* — zdobywca, bo on zdobywa nowe dla wiedzy ludzkiej zagony, a nie jak kompilator, przerabia i uprawia stare.

Z tą myślą o twórczości geniuszów i o ich pożytku w społeczeństwie szliśmy oglądać nowe płótno wielkiego naszego mistrza, Henryka Siemiradzkiego, — płótno, które aż za ocean zaniosło sławę sztuki polskiej i zdobyło tam palmę pierwszeństwa na międzynarodowym turnieju. Biegliśmy z wiarą, że mistrz nasz nowe nam wydobędzie prawdy z nigdy niezgłębionej dziedziny ducha ludzkiego, że podpatrzywszy nowe afekta w duszy ludzkiej lub nowe w dawnych afektach strony, odtworzy je z całą potęgą swojego pędzla i z całem swem wirtuozowstwem technicznem, które mu tak zaszczytne zdobyło stanowisko w zastępie współczesnych malarzy.

Niestety! w tej mierze spotkał nas zawód. „Jaskinia Piratów" nietylko żadnej nowej nie przynosi myśli, ale nawet nie wyzyskuje tej, która tkwi w założeniu obrazu, unosi się w otaczającej go atmosferze i budzi się w sercu widza pod wpływem własnej jego refleksji, a nie pod wpływem tego, co jest uplastycznionem na płótnie.

Rozpatrzmy obraz.

Wprowadza on nas do jaskini, wyżłobionej ręką natury w skalistych wybrzeżach Śródziemnego morza, a służącej za legowisko dla Piratów, którzy za czasów rzeczypospolitej rzymskiej prowadzili na wielką skalę rabunek na morskich drogach handlowych starożytnego świata. W jaskiniach takich kryli się sami przed pogonią wysyłanych dla ich tępienia wojennych statków rzymskich; lub zaczajeni w tych grotach urządzali napady na okręta kupieckie, a pokonawszy załogę, zabierali ją wraz z całym statkowym ładunkiem do tych swoich kryjówek, aby oczywiście sprzedać to wszystko zaufanym kupcom, pełniącym w owe czasy tę służbę co „przechowywacze" w dzisiejszych.

Scena, którą mamy przed sobą, jest właśnie chwilą takiego targu. Piraci wrócili świeżo z wyprawy i ze statku, który jest za duży, aby mógł wpłynąć do groty, znoszą do niej rozmaite cenne przedmioty. Tymczasem wódz ich załatwia interes z kupcem, starcem, o siwej brodzie, stojącym w łodzi na pierwszym planie. Sprzedał już mu dwoje swych jeńców, młodą Egipcjankę i Europejczyka; związani mocno sznurami, które im się w ciało wpiły, leżą oni w owej łodzi, u stóp kupca. Ale najsmaczniejszy kąsek, młodą kobietę rasy kaukazkiej, pozostawił wódz na koniec. W tej właśnie chwili na rozkaz jego jeden z pachołków zdarł z niej szatę dla okazania starcowi całej zmysłowej wartości towaru. Starzec ruchem ręki daje do poznania, że podwyższyć zapłaty nie może, a wódz i jego sztabowy pomocnik śmieją się z jakiegoś tłustego dowcipu, który udało się właśnie jednemu z nich stworzyć w tej chwili na temat obnażonej kobiety.

A cóż ta kobieta? Odwróciwszy się plecami do widza, a bokiem do starca, kryje głowę między rękami i machinalnie chwyta się za ramię stojącego obok niej wodza, aby znaleźć punkt oparcia w walce z pachołkiem, który, jak się zdaje, usiłuje jej ręce rozsunąć i kupcowi twarz towaru okazać.

Dodajmy do tego dwie postacie pomocników kupca, zamykające po prawej stronie obraz i przypatrujące się dość obojętnie scenie odgrywającej się w środku; rozrzućmy tu i ówdzie kilka przedmiotów zbytkowych cywilizacji klasycznej, przecudownie wykonane makaty i tkaniny Wschodu, skóry zwierzęce, mosiężne naczynia, statuetki gliniane, krzesła o rzeźbionych i złoconych poręczach, ceramiczne wyroby etruskie lub greckie; wreszcie wyobraźmy sobie w dali, w świetnej perspektywie, skaliste góry nadbrzeżne, zamykające wejście do jaskini od strony morza, a będziemy mieli cały obraz przed oczyma, piękny w szczegółach, wykonanych z całą maestrją techniczną, ale pozbawiony kompletnie wszelkiej myśli głębszej, niewyzyskujący nawet tej, która tkwić zdaje się w jego założeniu.

Bo nietylko same rozmiary płótna, znacznie większe od przyjętego pospolicie formatu dla rodzajowych rzeczy, ale także i ta okoliczność, że za temat wzięto kulminacyjny punkt bezprawnego stosunku Piratów do ich jeńców, zdaje się wskazywać, że w założeniu projektowano stworzyć dramat historyczny, malujący ducha ówczesnej epoki, w najbardziej charakteryzującym ją stosunku człowieka do człowieka. Tymczasem stworzono rzecz rodzajową, — na historycznej kanwie wielkich rozmiarów utkano obrazek pospolity z najbardziej powierzchownych motywów duszy ludzkiej, lubieżności z jednej strony, a wstydu z drugiej.

Przeciwstawienie tych dwóch motywów jest, jak wnosić można, ulubionym tematem naszego mistrza. Na wystawie paryskiej 1878 r. i w następnym roku na międzynarodowej wystawie monachijskiej widzieliśmy jego płótno, bodaj nawet czy nie większych jeszcze rozmiarów od „Jaskini Piratów", zatytułowane „Waza czy Kobieta", a oparte na tymże samym temacie. Bogaty rzymski patrycjusz waha się w wyborze czy ma kupić wazę misternej roboty, którą trzyma na kolanie, czy też kobietę cudnej piękności, na którą lubieżnie patrzy, a którą przed nim obnaża handlarz niewolników. Podobnie jak w „Jaskini Piratów" kobieta jest przedstawiona w chwili, gdy zrywają z niej płachtę, przykrywającą jej wdzięki; podobnie jak tutaj, zakrywa ona twarz ręką pod wpływem wstydu. W obu więc razach jednakowego doznaje uczucia i jednakowy daje mu wyraz; cała różnica tkwi tylko w tem, że w „Jaskini Piratów" okazał nam artysta jej plecy, a w „Wazie czy Kobiecie?" jej piersi. Oba obrazy uzupełniają się tedy nawzajem w tem znaczeniu, że „Waza czy Kobieta" chociaż kreowany pierwej, jest jednak drugim aktem i dalszym ciągiem tego motywu, który się nawiązuje w „Jaskini Piratów."

Owoż nie będziemy się spierali z artystą, czy słusznem jest jego twierdzenie, że kobieta w dwóch tak odmiennych sytuacjach zawsze odczuwać będzie to jedno tylko uczucie i ten sam zawsze dawać mu będzie wyraz. Nie będziemy również zastanawiali się nad tem czy w samej rzeczy wstydliwość niewieścia była już w tak wysokim stopniu wyrobiona za czasów starożytnej cywilizacji, aby dominowała nad wszelkiemi innemi porywami duszy, podobnie jak to w pewnych razach mogłoby mieć miejsce u kobiet współczesnych. Ale wolno nam przypuszczać, że kobieta z „Jaskini Piratów", przejęta rozpaczą z powodu nieszczęścia, które na nią spadło, a do którego nie miała jeszcze czasu przyzwyczaić się; widząc, że sprzedano jej męża czy brata, że targ obecnie toczy się o nią, że za chwilę może być rozłączona z tym, który jest jej blizki lub którego kocha, musiała ze swego zbolałego serca, targanego tylu przeciwstawnemi uczuciami, wydobyć jakąś nieskończenie dramatyczną ich syntezę, a nie to jedno i jedyne poczucie obrażonej skromności. A jeżeli nie wydobyła, to w każdym razie wolno nam przypuszczać, że wydobyć mogła, jak również, że Piraci mogli okazać coś więcej po nad prostą lubieżność, a jeńcy skrępowani w łodzi coś więcej po nad mięszaninę melodramatycznego przestrachu i niemego zasłuchania się w prowadzoną między Piratami a kupcem rozmowę.

Nie wyzyskawszy tej dramatycznej myśli, która leżała w założeniu obrazu, nie wyzyskał też artysta i tych kolorystycznych efektów, które zdawałoby się, że same powinny mu były podsuwać się pod pędzel. Zamiast więc rzucić w mrok jaskini smugi silnego światła, przedzierającego się przez szczeliny skał i powołującego do życia tysiące najrozmaitszych efektów barwnych; zamiast na tle głębokiego mroku stworzyć nam gamę wszelakich oświetleń i w tych oświetleniach dać przeróżne kombinacje kolorystyczne; artysta wprowadził dwa jednostajne białe światła, o jednakowej niemal mocy i natężeniu, jedno z góry, drugie z głębi, a rozłożył je tak jednostajnie na całej przestrzeni, że ani barwnych efektów, ani siły w plastyce wydobyć z nich nie mógł. Powstała ztąd monotonność, licująca wybornie z powierzchownością psychicznej treści, ale budząca w widzu, podobnie jak i ona, żal do artysty za pozostawienie w uśpieniu tego, co mogło tryskać pełnią życia.

Wszelako są i zalety w tym obrazie, jest ich nawet sporo. W każdym calu czuć, że płótno to wyszło z pracowni wielkiego mistrza. Rysunek jest wszędzie bezbłędny, czysty, doskonały. Karnacja prześliczna, zwłaszcza u kobiety nagiej. Szczegóły wszystkie, wszelkie akcesorja, jak tkaniny wschodnie, wzorzyste kobierce, gliniane i bronzowe naczynia, broń, woda, skały itd., wszystko to jest wykonane z nieporównaną maestrją i techniką taką, jaką się tylko spotyka u wielu francuskich malarzy, oddających się specjalnie odtwarzaniu martwej natury.

Ale wszystko to, jakkolwiek wykonane prześlicznie, nie jest w stanie wynagrodzić nam braku tej wyższej i głębszej myśli, która się jakby sama napraszała, nasuwała się mimowolnie, a jednak wyzyskaną przez mistrza nie została.

To też wychodząc z sali, na inne tory skierowaliśmy nasze myślenie. Oddaliśmy się refleksji na temat ten, że i największe geniusze, takie, którym bez wątpienia należy się tytuł „Conquistador'ów," miewają chwile przejściowe, momenta wypoczynku ducha lub zwątlenia jego siły.

Ludwik Masłowski.

a nawet jest mniej stosowny — o którym inni twierdzą i utrzymują, że może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy. Nie możemy wystawiać się na zarzuty i podejrzenia tych dzienników, którym podejrzenia na nas miotane radość sprawiają, jakobyśmy cokolwiek ukryć lub zatuszować chcieli. A bądźcie przekonani, panowie, że gdybyśmy mieli głosować przeciw wnioskowi, uczynilibyśmy to. (Wielka prawda! na prawicy.)

Znajdujemy się w formalnem położeniu przymusowem, w stanie koniecznej obrony, a to jest jedyny powód, dla czego za wnioskiem głosować będziemy. A przy tej sposobności pozwolę sobie prosić naszych sprzymierzeńców, aby porzuciwszy wszystkie inne względy wyświadczyli nam tę usługę — muszę powiedzieć — usługę dla nich być może bolesną, i głosowali za tym wnioskiem. (Żywe oklaski na prawicy.)

Dr. Rieger w ognistej mowie zbijał dr. Koppa, wykazując całą nicość i przewrotność żądanej przez niego komisji parlamentarnej. Oświadczył, że Czesi tylko dlatego za tą komisją głosować będą, ponieważ tak życzą sobie polscy posłowie, i z uchwały klubu czeskiego dodaje, iż głosując za wnioskiem dr. Koppa, wcale nie myśli dawać tem rządowi wotum nieufności. I mogę to samo oświadczyć od wszystkich innych klubów prawicy.

Przemawiał jeszcze p. Pflügl (z klubu Hohenwartowskiego) przeciw wnioskowi Koppa, — a p. Schönerer dla robienia większych skandalów wnosił, aby posiedzenia komisji były jawne. Po śmiesznej replice dr. Koppa przyjęto jego wniosek, a odrzucono dodatek p. Schönerera.

W końcu urgowała lewica o odpowiedź na interpelację Herbsta w sprawie *Tagblattu*. Następne posiedzenie jutro; będzie wybór komisji dla sprawy Kamińskiego.

Winniśmy tu jeszcze dodać, że Biuro korespondencyjne przesłało nam telegram z tego posiedzenia dopiero po wyjściu ostatniego numeru!

Teatr.

(*p*) W pewnem miasteczku, podobno galicyjskiem, wyrobiła się mania wyprawia owacyj wszelkim „znakomitościom", czasem więcej a czasem i mniej około dobra kraju zasłużonym — czasem zaś wyrosłym nagle na szczytach wielkości w sposób nikomu bliżej nie wiadomy... Nic to nie przeszkadza wszakże temu, ażeby w owem miasteczku zawiązał się natychmiast komitet, złożony z kilkunastu członków, którzyby miał za zadanie uczcić godnie „naszego znakomitego gościa, który w przejeździe zabawi dni kilka w naszem mieście". Ci członkowie komitetu, to są już wytrawni specjaliści, każdy umie skutecznie pracować w swoim zawodzie. Jeden urządza bankiet, drugi zajmuje się przedstawieniem uroczystem w teatrze, trzeci bierze na swoje barki zaaranżowanie świetnego pochodu z pochodniami, czwarty jest specjalistą do toastów prozą i wierszem; jest jeszcze wielu innych do koncertów, balów, wieńców i t. d. O godność prezesa, który ma ten niezwykły zaszczyt powitać znakomitego gościa „w murach naszego grodu" dobijają się najznakomitsze powagi miasteczka; do walki o ten zaszczyt popycha je nietylko szlachetna ambicja i nadzieja tryumfu nad pokonanym przeciwnikiem, ale często także i prywatne różne względziki. Przypuśćmy że dwaj współzawodnicy nienawidzący się serdecznie w duchu, a prawiący sobie „na arenie życia publicznego" ostentacyjnie najwyszukańsze komplimenta, mają córki na wydaniu; przypuśćmy, że „nasz znakomity gość" jest człowiekiem młodym będziemy mieli wyobrażenie o tej wielkiej potędze interesu u tych panów, którzy przy ogniu sprawy publicznej (!) i swoją pieczeń mają na oku...

Trochę wyśmiać tych panów prezesów i komitetowych cierpiących na chroniczną manię owacyjną, jest założeniem farsy p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz", którą w sobotę po raz pierwszy wystawiono na dochód sympatycznego i utalentowanego artysty p. Łucjana Kwiecińskiego.

Ma przyjechać p. Dziurkiewicz słynny autor. Komitet gotowy do boju. Wszystko przygotowane. Tymczasem przyjeżdża p. Ciurkiewicz, spokojny młody obywatel, odpalony konkurent o rękę panny Ludwiki, córki jednego z prezesów. Z powodu pomyłki konduktora wzięto *C.* za *Dz.* i nuż wyprawiać p. Ciurkiewiczowi najrozmaitsze owacje, z przemowami, kantatą, muzyką na scenie i t. d. Fetują go na wyścigi jeden i drugi najznakomitsi obywatele miasteczka, — obaj mają panny na wydaniu — a szczególnie p. Gliński, który po uroczystych przeprosinach z odpalonym poprzednio konkurentem, stara się gwałtem go zatrzymać.

Ciurkiewicz zaś z obawy, aby się pomyłka szanownego komitetu nie wydała przedwcześnie, nagli także na teścia, obie więc strony z równym pośpiechem zdążają do podpisania intercyzy ślubnej, co się też i dopełnia po rozmaitych przeszkodach, poczem dopiero pan młody pali i swemu teściowi i panom komitetowym solenne kazanie. Dla wzbogacenia treści włożył autor w sztukę jeszcze drugą intrygę miłosną. Panna Eulalia, pretensjonalna guwernantka u Glińskich, wyobraża sobie, że ją kocha młody człowiek Władysław, i wchodzi wskutek tego w najrozmaitsze kolizje.

Ponieważ autor sam nie miał pretensji do stworzenia głębszej satyry i do rozwinięcia głębiej tła społecznych stosunków, a temsamem i do pełniejszego wykończenia typów, które w swej sztuce zatytułowanej „fraszką sceniczną" sposobem szkicowym rzucił na scenę, przeto i my z tego stanowiska sztukę tę traktować musimy, a z tego względu przyznać jej musimy wielkie zalety. Akcja na scenie idzie żywo, efekta komiczne, płynące z sytuacji, w które bogate są szczególniej akt drugi i trzeci, wywołują co chwila wesoły uśmiech na ustach widzów, a to jest zadaniem farsy. Publiczność zapełniająca cały teatr bawiła się wesoło, a po drugim akcie kilkakrotnie aplaudowała autora. Gra artystów, którzy pod okiem autora odbywali ostatnie próby, wypadła wybornie, aż do najmniejszej roli. Szczególniej zaś obok beneficjanta odznaczyły się panie Gostyńska i Kwiecińska, tudzież pp. Walewski, (który grał z nieporównaną werwą), Zamojski i Ruszkowski.

W niedzielę po raz wtóry odegrano „Ciurkiewicza" z wielkiem powodzeniem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. lutego.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 10 stopni mrozu, w południe przy pięknej pogodzie, utrzymującej się stale od kilku dni, znacznie się podniósł w górę.

* **Oświetlenie elektryczne.** Fabryka spirytusu p. Mikolasza za rogatką Gródecką zaprowadza oświetlenie elektryczne. Roboty są już na ukończeniu. Lampy będą systemu Swana.

* **Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.** Pewna pensjonarka, uczennica 8. klasy, kiedy wczoraj w pewnem towarzystwie zaczęto mówić o Szujskim, zapytała ze zdziwieniem, co się właściwie stało. Okazało się, że biedaczka w 6 dni po katastrofie, która wywołała boleść w całym kraju, nic nie wiedziała, kto był Szujski i że umarł. Czego też dziewczęta nasze uczą się w pensjonatach?

* **Doktorat.** P. Stanisław Antoni Pohorecki rodem z Tarnopola, otrzymał na wszechnicy tutejszej stopień doktora praw.

* **Za duszę sp. Józefa Szujskiego** odbyło się dzisiaj żałobne nabożeństwo w Wiedniu w „Votivkirche" za staraniem polskich posłów obu Izb Rady państwa.

* **Sprawozdanie** z balu na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831, zostających pod opieką krakowskiego Towarzystwa opieki weteranów i zakładu św. Kazimierza w Paryżu: Przychodu ogółem było 3172 złr. 59 ct., rozchodu 813 złr. 45 ct., dochód czysty wynosi 2.359 złr. 14 ct. — Z czego uchwalono na posiedzeniu komitetu balowego przesłać na ręce księcia Władysława Czartoryskiego kwotę równą frank. 1500, resztę zaś wręczyć do rozporządzenia przewodniczącego Tow. opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie.

* **O strasznym dramacie** rodzinnym donoszą z Warszawy. W ostatni wtorek zapust pani M. we wsi L. za Wisłą, wybierała się na zabawę w sąsiedztwo do państwa G. W trakcie przygotowywania toalety, do pokoju małżonki zjawił się mąż pan M. i prosił ją, aby zaniechała wszelkich przygotowań, gdyż na zabawę nie pojadą. Zdziwiona tak niespodzianą zmianą projektu i stanowczością męża, pani M. zapytała o powód, a zarazem dodała, że fantazjom mężowskim ulegać nie myśli. W odpowiedzi małżonek wyjął rewolwer i wystrzelił do żony, kula jednak zraniła ją lekko w prawe ramię. Następnie M. strzelił do dziecka śpiącego w kolebce, i tym razem szczęśliwie chybiając, kulka bowiem utkwiła w drzewie. Wreszcie M. strzelił do siebie w usta, teraz już aż nazbyt celnie, gdyż cała głowa rozprysła się w drobne kawałki.

Na odgłos strzałów zbiegła się cała służba i widząc pana bez życia, a panią zemdloną broczącą we krwi, z trwogi uciekła. Są ludzie, którzy widząc nieszczęście, zamiast pomódz, przedewszystkiem tchórzliwie uciekają. Dopiero w pół godziny później przybył sołtys oraz ekonom Z., znajdujący się podówczas przy cechowaniu drzewa w lesie. Ci zastali już panią M. przychodzącą do przytomności i zdolną opowiedzieć cały przebieg strasznego dramatu.

Z rozmaitych danych okazuje się, że pan M. był zawsze o swoją żonę zazdrośny. Zazdrość ta jednak była chorobliwą, gdyż małżonka do niej żadnego powodu nigdy nie dawała. Ostatecznie katastrofę wywołał list pani G. pisany do przyjaciółki, w przeddzień balu, a w liście tym był następujący ustęp: „Pozwoliłam sobie w twojem imieniu przyrzec pierwszego kadryla bratu mojemu***, który nie może cię zapomnieć i powiada, że z tobą najlepiej mu jest tańczyć". Otóż list ten dostał się do rąk pana M., znaleziono go bowiem pomięty na biurku w pokoju samobójcy.

Wiadomość o strasznym wypadku spowodowała zerwanie zabawy u państwa G.

Śledztwo prowadzi się energiczne, a na żądanie całej rodziny pani M. zbierają się wszelkie dowody, aby ocalić honor zupełnie niewinnej ofiary, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że M. był maniakiem na punkcie zazdrości. Dziecko szczęśliwie ocalone liczy 10 miesięcy życia.

Państwo M. byli z sobą połączeni od lat trzech, a jedyną pobudką ich związku była zobopólna gorąca miłość.

Rana pani M. nie jest groźna, albowiem kula nie dotknęła nawet kości. Jednakże z powodu upływu krwi i z wrażenia tragicznego wypadku, nieszczęśliwa kobieta ciężko zachorowała.

† **Henryk Gurski**, właściciel dóbr ziemskich, członek Rady powiatowej i prezes kasy zaliczkowej w Mościskach, gorący patrjota, więzień stanu, który brał udział we wszystkich sprawach publicznych, przeżywszy lat 67 po długiej a ciężkiej chorobie, zakończył doczesne życie dnia 10. lutego b. r.

W bolesnym smutku pogrążona żona wraz z synem zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w Wołczyszczowicach we wtorek 13. lutego b. r. przed południem o jedenastej godzinie.

* **W sprawie Reszytyłowicza** zapadł werdykt sądu przysięgłych w sobotę. Na dwa pytania główne opiewające na sprawstwo zbrodni oszustwa, odpowiedzieli sędziowie przysięgli jednomyślnie przecząco, natomiast potwierdzili ośmioma głosami dwa pytania wypadkowe opiewające na współwinę w tej zbrodni (przez rozkazanie, namawianie lub pochwalanie sfałszowania aktu publicznego). Radca p. Białoskórski ogłosił wyrok trybunału skazujący Adolfa Reszytyłowicza na 14 miesięcy więzienia. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

* **Na pomnik Mickiewicza** zebrane w Przemyślu na wieczorku u pp. Julianów Mickiewiczów za inicjatywą p. Leona Dębińskiego 17 złr., ze Sambora przy sposobności zaślubin p. Polakiewicza między gośćmi zebrane 8 złr. Razem 125 złr., które dokąd należy odesłano.

* **Na pomnik pułkownika Kilińskiego** złożono: Tow. rękodzielników „Zorza" w Brodach 4 złr. 1 ct., p. Aleksander Sękowski z Krakowa 10 złr., razem 14 złr., które jak poprzednie datki na książeczkę 53901 lwowskiej kasy oszczędności umieszczono.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa**, zostającej w rozpaczliwem położeniu, składam wedle możności 4 złr. z gorącem życzeniem, aby skromna ta ofiara natchnęła możniejsze a dobroczynne osoby, których u nas nie brak jeszcze, do przyjścia z pomocą prawdziwemu choć niezasłużonemu nieszczęściu. *W. R.*

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

— **Wesele żydowskie.** Wczoraj odbyło się wesele żydowskie, jakiego może w Polsce nigdy a z pewnością we Lwowie nie bywało. Nie szła za mąż Rotszyldówna, ani się żenił dr. Kuranda, tylko prosty sobie szynkarz z Żółkewskiego, członek Rady miejskiej, p. Mojżesz Berger, z ubogą zupełnie dziewczyną. Zebrali się w połowie żydzi i chrześcianie: w chałatach, surdutach, frakach, czemerach i kontuszach. Ze znanych osobistości przybyli pp.: wiceprezydent miasta Dąbrowski, poseł dr. Zucker, p. Kiselka, literaci Henryk Rewakowicz, Platon Kostecki, Wielichowski, wielu radnych, urzędników i t. d. Ślub dawał dr. Löwenstein, i do łez poruszył wszystkich obecnych, wykazując, jak wszystkie koła stolicy pospieszyły, aby uczcić nowożeńca i złożyć swoje życzenia, koła nietylko polskie, ale i żydowskie, mianowicie od przełożeństwa żydowskiej gminy wyznaniowej. Podniósł zwłaszcza dr. Löwenstein, że to p. Mojżesz Berger partrjotycznem postępowaniem swojem torował we Lwowie drogę do równouprawnienia żydów.

I w istocie, jeżeli kacapi petersburgscy najmują sobie jenerałów a wiedeńscy bankierzy znakomitych literatów i artystów dla uświetnienia swoich balów, wesel i obiadów, to dla uczczenia p. Bergera pospieszyli sami tacy, którzy już z czasów przed powstaniem, w czasie powstania z r. 1863. i dotąd ciągle przez 20 lat z górą z ciągłej styczności w życia prywatnem i publicznem w tysiąckrotnych okazjach mogli poznać zacność, ofiarność i patrjotyzm p. Bergera. Jak pracował dla Polski i Lwowa, tak też zeszłego roku z całego serca przytulał po 60 i 90 swoich współwyznawców, emigrujących z Rosji. Przy tej też okazji skojarzyło się to małżeństwo, za pośrednictwem dr. Löwensteina. Szczególny też to żyd, bo miłośnik kwiatów; między znawcami słynie zwłaszcza jego zbiór pelargonij, i dla miłości matki, dopóki żyła, nie żenił się.

Piękna panowała harmonia w tem, niezwykle różnorodnem kole, gdy po ślubie zasiedli goście do stołu, serdeczne też krążyły toasty i odzywały się mowy. Szczęść Boże w najpóźniejsze lata nowożeńcom!

Ze zdumieniem spostrzegliśmy kilku żydów w czemerach, i dopiero pytając się można się było dowiedzieć, że to żydzi. A już wcale podziw wzbudzała piękna polszczyzna w ustach żydówek, i to nietylko dziewcząt, które już korzystają ze szkół nowoczesnych. Widok takiego męża i takiego zebrania więcej przyczyni się do przyjęcia żydów w obywatelstwo, niż wszelkie zabiegi „Alliansy".

* **Jutro** we wtorek: Św. Katarzyny. — Św. Tryfona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11. b. m. Dr. T. J. zgubił szpinkę złotą z rubinem i brylancikami wart. 60 zł.; pan T. B. zaś obrączkę złoconą znaczoną „T. B. 4/2 1883".

Skradziono panu B. T. kuferek żółtem płótnem obity z bielizną.

Przestrzega się publiczność przed brunetem średniego wzrostu, z pułku Parma, który od dni kilku dopuszcza się rozmaitych oszustw.

Wiedeń 10. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 90	78 05
„ „ w srebrze 5 „	78 25	78 40
Pożyczki losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 25	119
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 30	129 80
„ 1860 „ 100 „ „ „	137 —	138 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	170 50	171 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 75	147 25
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 40	97 80
Bukowińskie	96 75	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 50	118 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 80	135 20
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 —	117 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	211 50	212 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	288 25	288 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	285 50	286 —
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	875 —	885 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	827 —	828 —
Unionsbank po 100 złr.	114 —	114 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 —	146 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 50	108 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167 50	168 —
Elżbiety „ 200 „ „	209 75	210 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2738	2743 -
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193 50	194 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	299 —	299 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 75	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 25	168 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	202 25	202 75
„ „ I. B. „ 200 „	218 25	218 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 75	164 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	160 —	161 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	329 —	329 50
Südbahn po 200 zł. sr.	139 —	139 40
Tramway wied. po 170 zł.	219 75	220 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 75	160 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161 —	162 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 25	164 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Boden-cred. allg. österr. 5 pr. zł.	116 —	116 75
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	95 —	95 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „	97 90	98 20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 60	100 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99 75	99 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 45	100 60
„ „ „ w. a. 5	97 45	97 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 20	93 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94 40	94 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 40	99 70
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 60	98 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 75	99 —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 5 „ „ „	100 50	101 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	106 50	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 50	93 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 25	98 75
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 75	93 25

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 —	92 50
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 —	98 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 —	98 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 90	91 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 25	171 —
Klary po 40 złr. m. k.	—	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 75	22 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20 —	20 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 60	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 50	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 30	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	— —	— —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 50	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 65
Frankfurt 100 mark	58 55	58 65
Hamburg 100 mark	58 55	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 85	120 15
Paryż 100 franków	47 52	47 57

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Odezwa. Zjazd delegatów przedwyborczych komitetów miejscowych w celu uzupełnienia centralnego komitetu przedwyborczego i powzięcia uchwał tyczących się przeprowadzenia wyborów do sejmu, odbędzie się we Lwowie dnia 18. lutego b. r. o godzinie 4. z południa w sali gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Centralny komitet uprasza szanowne komitety miejscowe miasta Jarosławia i Stryja, tudzież okręgów wyborczych gmin wiejskich:

Przemyśl-Niżankowice, Dobromil-Ustrzyki-Bircza, Turka-Borynia, Rohatyn-Bursztyn, Nadwórna-Delatyn, Śniatyn-Zabłotów, Kopeczyńce-Husiatyn i Łąka-Medenica, które dotychczas o wyborze delegataj nas niezawiadomiły, ażeby raczyły w myśl uchwały sejmowego Koła poselskiego z dnia 17. października 1882 delegatów wybrać i na zjazd do Lwowa na dzień 18. lutego b. r. wysłać.

Z centralnego komitetu przedwyborczego.
We Lwowie dnia 10. lutego 1883.

Zastępca prezesa:
Dr. *Marceli Madeyski.*

* *

Z Stanisławowa otrzymaliśmy w sobotę wieczór następujący telegram:

Nieustający komitet wyborczy przez walne zgromadzenie postanowiony w liczbie 31, uchwalił jednogłośnie zwołać ponowne walne zebranie i postawić wniosek udzielenia panu Kamińskiemu wotum nieufności.

Za autentyczność ręczymy. *Dr. Zathey, Jan Szwabowicz, dr. Rosenberg.*

Wczoraj zaś doszły nas dwa telegramy z przeciwnych obozów:

Stanisławów d. 11. lutego. Obrady dzisiejszego walnego zgromadzenia, na którem udzielenie Kamińskiemu wotum nieufności było na porządku, zostały w skutek burd i hałasów wszczętych przez obcych i niedorostków przez partję Kamińskiego sprowadzonych, udaremnione i przez komisarza rządowego zamknięte. Za autentyczność ręczymy. *Dr. Zathey, Hozar Schorr.*

Drugi telegram opiewa:

Stanisławów d. 11. lutego. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez notarjusza Zateya w sprawach wyborów do Rady miejskiej i wyborów poselskich, liczące do 1000 osób, zostało przez komisarza rządowego wśród wielkiego zgiełku i zamięszania rozwiązane, z powodu niezgodzenia się na osobę przewodniczącego. Znakomita większość wyborców chciała mieć przewodniczącym dr. Eminowicza. Akcja oddawna przygotowana przez Zatheya i spółkę przeciw dr. Kamińskiemu, została udaremnioną. *Redakcja "Echo" z Pokucia.*

* *

Warszawa d. 8. lutego. Albedyński stanowczo pozostaje na swem stanowisku tylko do koronacji cara, jeżeli przedtem nb. nieumrze, gdyż wbrew buletynom lekarzy, żadnego polepszenia w zdrowiu nie widać.

Gudowski swojem sołdackiem obejściem jako prezes teatrów wywołał, że dymisjowana artystka Sawicka rzuciła się na niego z nożem, cios jednak chybił a Gudowski wydzierając nóż, skaleczył się w rękę.

W skutek nowych rokowań z kurją rzymską, arcybiskup Feliński (w Jarosławlu) odebrał ponowną propozycję rezygnowania, do czego dołączono prywatny list papieża, zgadzającego się na rezygnację.

Feliński jednak odparł, że nie na zgodę, ale na wyraźne żądanie Ojca św. któreby mógł publicznie ogłosić, list rezygnujący napisze. Obawiają się, że Moskale opierającego się Felińskiego gotowi struć.

W tutejszej baterji artyleryjskiej, stojącej we wsi Powązki pod Warszawą, wykryto przeniewierzenie funduszów skarbowych kilkadziesiąt tysięcy rubli (drugie już w ciągu roku).

Manifest koronacyjny w mieście wywołał wrażenie przedewszystkiem... humorystyczne, a cały ton przypomniał mowę dewotki.

W gimnazjach tutejszych wywieszono wczoraj z podpisem dyrektorów następujące ogłoszenie:

1) W obrębie gimnazjum i klas uczniowie obowiązani są rozmawiać tylko po rosyjsku.

2) Uczniowie powinni przestrzegać prawideł pod względem formy umundurowania, przyzwoitości i grzeczności na ulicach i w miejscach publicznych. Ze względu na częste niestosowanie się do tych prawideł, pomimo częstych napominań, rada pedagogiczna postanowiła: winnych karać za pierwszym razem 24 godzinnym aresztem z zagrożeniem wydalenia z gimnazjum i z uwiadomieniem rodziców; za drugim razem karać natychmiastowem wydaleniem z zakładu.

* * *

Moskiewskij listok donosi, że podczas koronacji cara na polu Chodyńskiem rozdane będzie pomiędzy lud 800.000 chustek perkalowych z wyobrażeniem bogini obfitości. Dla uraczenia ludu urządzonych być ma 16 basenów, zawierających 40.000 wiader piwa. Dalej pomiędzy lud rozrzuci się 800.000 czarek do czerpania napoju. Każdy z obecnych otrzyma dwie marki. Za okazaniem jednej z nich wydaną mu zostanie paczka zawierająca „gościniec", druga posłuży do brania jedzeń z bufetu. Na koszta przyjęcia ludu Rada miejska asygnowała sumę 200.000 rs.

* * *

Wiedeń d. 12. lutego. (Pryw.) Koło polskie rozbierało wczoraj projekt ustawy o rybołowstwie. Okazały się przeciw niemu skrupuły pod względem autonomicznym, które Koło podniesie w toku rozprawy szczegółowej. Do komisji parlamentarnej dla sprawy Kamińskiego i Wolskiego wyznaczeni od Koła pp. Grocholski, Madejski i Bartmański.

Wiedeń d. 12. lutego. Wczoraj umarł jenerał Hauslab.

Serajewo d. 12. lutego. Wczoraj popołudniu doręczono uroczyście w namiestnictwie gr. orj. metropolicie Sawie wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa. Na przemowę jen. Appla odpowiedział metropolita najgorętszem podziękowaniem dla cesarza.

Petersburg d. 11. lutego Dzisiaj zapadł werdykt sądu przysięgłych w sprawie sprzeniewierzeń, popełnionych w petersburgskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu. Sinebrjuchow, Zademirowski, Pogrebow, Kirschbaum, Emilianow, Meyer i Wiktor Pospiejew uznani winnymi fałszerstwa i marnowania i skazani na utratę praw stanu i zesłanie na Sybir. Simi, Kameński, br. Monfort, Streczkow i Swerkow uznani niewinnymi.

Konstantynopol d. 12. lutego. Mussurus basza otrzymał telegrafem upoważnienie do uczestniczenia w dyskusji, ale z ograniczeniem jej do trzech punktów, i dlatego był na onegdajszem posiedzeniu komisji dunajowej.

Bukareszt d. 12. lutego. W Izbie posłów zawiadomił minister spraw zagranicznych o uchwale komisji dunajowej, dopuszczenia Rumunii tylko z głosem doradczym, i dodał: Rząd polecił ks. Ghice założyć formalny protest i uroczyście oświadczyć, że Rumunia nie może żadnej mocy obowiązującej przyznać uchwałom konferencji w sprawie, w której Rumunia jest bezpośrednio interesowaną, i która tak bardzo dotyka jej udzielności i niepodległości. (Zewsząd oklaski). Przewódzca opozycji, były minister Jonesko oświadcza, że Izba i kraj muszą pochwalić prawidłowe i patrjotyczne postępowanie rządu; że rząd może liczyć na poparcie Izby i kraju; Europa ujrzy Rumunię jednomyślnie domagającą się praw kraju, z wolnością żeglugi dunajowej połączonych. (Zewsząd oklaski).

Berlin d. 12. lutego. Na onegdajszej konferencji niemiecko-austrjackiego Związku kolejowego objawiło się zewsząd pragnienie zatrzymania bezpośrednich taryf w bezpośrednim ruchu. Administracja kolei pruskich przyzna co do ruchu regensburgskiego niejaką równość z przeładowywaniem na rzecze Łabie. Jutro zapewne skończy się faktycznie spór taryfowy; szczegóły załatwi komisja do kilku tygodni.

Hamburg d. 12. lutego. Pertraktacje w sprawie „Cimbrji" skończyły się onegdaj. Na wniosek komisarza państwowego uchwalono zacytować na wtorek dyrektora Towarzystwa żeglugi pocztowej, i ruinę „Cimbrji" zbadać przez nurków.

Londyn d. 12. lutego. Według *Morningpost* udzielił onegdaj Mohrenheim konferencji dunajowej swoje instrukcje co do ujść Kilii. Sprawa będzie w tym tygodniu załatwioną i komisja zamknie swoją czynność.

Belgrad dnia 12. lutego. Na wczorajszej radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem króla, postanowiono przyjąć uchwałę konferencyi nadunajskiej, co do przypuszczenia Serbii na tę konferencyę z głosem doradczym.

Wiedeń dnia 12. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2919 sztuk — pomiędzy temi 505 galicyjskich — płacono za galicyjskie 52 do 53 złr. 50 ct. — prima 54 do 55 złr.

Targ mdły.

W. Amirowicz i K. Schels.

Wiedeń d. 12. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3919 sztuk wołów — pomiędzy temi 505 galicyjskich, 1806 węgierskich i 608 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 52 do 56 złr. — węgierskie 53 do 63 złr. — niemieckie 52 do 63 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Teatr hr. Skarbka

W Poniedziałek dnia 12. Lutego 1883 roku.

Świat nudów

Le monde ou l'on s'ennuie

komedja w 3ch aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lutego 1883

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	299	—	302	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	—	169	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	—	304	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	—
„ „ „ 5 „ okresowe	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	
„ „ „ „ „ 5 „	94	-	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	—	27	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	73	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 10. Lutego 1883,
godzina 4. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	288.20	Węgier. kred. ak.	285 —
Anglo-Austr.	117.80	Unionsbank	114.10
Kolej Kar. Lud.	299.25	Nordbahn	274.—
Kolej połud.	139.—	Kolej Alföld.	167.50
Kolej Elżbiety	209.50	Kolej Lw.-czer	167 25
Węg. Nordostb.	161.25	Wied. Comuna.	123 75
Węg. obl. p. w zł.	94.—	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	109.80	Losy tureckie.	24 50
Renta węg. 6%	118 50	Bankverein	108 25
Ros. rubel pap.	1.18.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemnis.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przy zamknięciu lepsze.

Wiedeń, dnia 12. lutego
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	287.70	Anglo-austrj.	116.75
Kolej Kar. Lud.	300.	Kolej Połudn.	140.20
Unionsbank	113.60	Napoleondor	9.50½
Rosyjs. bankn.	1.18¼	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 10. lutego
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	201.85	Akcje kredyt.	508.50
Lombardy	239.50	Galicyjskie	128.20
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.70

Medycyny, chirurgii, okulistyki etc.

dr. Roman Barącz,

Operator,

po dłuższej praktyce w szpitalach Londynu i zwiedzeniu szpitali Paryża, osiadł we Lwowie i zamieszkał w hotelu Krakowskim.

Ordynuje od godziny 2giej do 4tej.

Właśnie opuściło prasę trzecie wydanie
prof. Dr. Aug. Rohlinga,

Zasady Talmudyzmu

do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu, z dodatkiem memorjału Stanisława Staszyca w r. 1818.

Cena 50 ct., pocztą 55 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 281 3

Nakładem księgarni

S. A. Krzyżanowskiego

w KRAKOWIE
wyszło:

O sposobach niesienia pierwszej pomocy w nagłych przypadkach.

Dziełko prof. Esmarcha: Die erste Hülfe bei plötzlichen Unglücksfällen, przełożył i przerobił dr. Kazimierz Grabowski docent hygieny w uniw. krak. Cena 1 zł. Oprawna w płótno angielskie zł. 1.30.
571 1—5

Weteran z 1831 r.

Wbrew temu nazwisku człowiek ciągłej pracy, posiadając zupełnie siły do takowej, czego dowodem jest, iż już trzeci rok w dobrach klucza Radłowa, oddany był temuż spichrz, magazyn i prowadzenie rachunków ekonomicznej administracji, w składaniu w każdem zakresie raportów tygodniowych kwartalnych, rocznych, do głównej dyrekcji dóbr. A że dobra Radłow poszły w sprzedaż, a nowy nabywca zmienia system administracji na dzierżawny, przeto stary weteran pozbawiony posady, zostaje bez utrzymania, tych co chwila dobijających może jeszcze parę lat. Odzywa się więc do JW. panów, i WP. odywateli z prośbą o nadanie temuż stosownej posady do dalsze jego egzystencji, dodając i tę uwagę, że pomieniony weteran poprzednio zarządzał znacznemi majątkami, przeto ma znajomość w każdem dziale administracji ekonomiczno gospodarskiej, do wszelkich zatrudnień użyty być może. Świadectwa dawniejsze jak też i ostatnie za tawowym przemawiać będą; a mój ostatni obowiązek w Radłowie, gdzie tak wzorowa administracja dóbr była wprowadzona, całkiem wystarcza do polecenia mnie.

Bliższa wiadomość pod adresą.

T. R.

586 1—3 poczta Radłow.

Całkiem nowa i nieużywana

waga na bydło,

na 1000—1250 kilo z żelaznemi poręczami i ciężarkami ze sławnej fabryki **Hugany & C.**, która pierwej 2.0 zł. kosztowała jest teraz za 150 złr. do nabycia u **S. Hemmer.** Landstrasse, Krieglergasse, 11, Hochpart. Th. 5 we Wiedniu. 182 1—1

598 1—12 **40 sztuk pomarańcz czerwonych** wysyła za 2 złr. wraz z pięknym koszykiem, z cłem franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem.

G. Singer, Tryest

P. S. Przy odbiorze 6 koszów za gotówkę każ y kosz o 20 ct. taniej.

Pomieszkanie

zaraz do najęcia w kamienicy narożnej przy ulicy **Teatralnej** l. 16 (róg od placu Trybunalskiego) 5 pokoi frontowych na I. piętrze. z kuchnią, przedpokojem, sionką, spiżarką, piwnicą i strychem, z dwoma wchodami.

Panny chcące

nauczyć się prasować

kołnierzyki i mankiety, a potem **mieć u nas korzystne w tem zajęcie** zechcą się zgłosić do „Braci DEGEN" ul. Kaziemierzowska l. 25. 575 3 8

Resztki sukna wybornych materyj

wełnianych,

są tanio do nabycia u **M. Z.** w Bernie, Krapfeng. 1—7
599
Większe resztki odsyłam franco

Nauczycielki

z językiem francuskim, niemieckim i muzyką, poszukujące umieszczenia, raczą zgłosić się do Biura wywiadowczego J. Polińskiego we Lwowie. Ulica Karola Ludwika liczba 5. 602 1—8

Wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Zbiór pieśni

ruskich, ukraińskich i kołomyjek, ułożonych na fortepian, przez

Wincentego Richlinga,

cena 80 ct.

Zbiór ten ułożony na wzór poprzednio już wydanego **Zbioru pieśni narodowych polskich** (cena złr. 1) odznacza się tąż samą starannością wyboru jak i samego wydania.

Zamówienia za przekazem uskuteczniam franco 52: 3—8

JULIUSZ WILDT.

księgarz w Krakowie.

Zniżone ceny w skandynawskim cyrku PCHEŁ,

róg ulicy Sykstuskiej l. 2,

od frontu ulicy Karola Ludwika

Wstęp 20 ct.— Dzieci 10 ct.

Tylko kilka dni do widzenia

C. AUFRICHTIG,

dyrektor z Morawy.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Bankhaus

Sigmund Bauer

Wien, Herrengasse 4,

besorgt unter Ertheilung jeder wünschenswerthen Auskunft u. Zusicherung der billigsten Bedingungen:

1.) **Börsen - Aufträge** und Prämien für Speculation in allen Combinationen.
2.) **Incasso** von Coupons, Tratten, Anweisungen 2c. 2c.
3.) **Informationen** über Capitals-Anlagen u. vortheilhafte Arbitragen.
4.) **Briefliche u. telegraf. Aufträge** aller Geschäfte des Bankfaches

6000 złr.

do wypożyczenia na pupilarną hipotekę i mierny procent. Oferty przyjmuje kancelarja adw. dr. MAJEWSKIEGO we LWOWIE plac Halicki Nr. 14. II. piętro. 592 1 3

Podziękowanie

Wmu panu **Michałowi Szyszkowskiemu**, doktorowi wszech nauk lekarskich w Przemyślu, za wyleczenie mego męża z niebezpiecznej choroby, bo drugiego ataku apoplektycznego. — Niemogąc Ci się Szanowny Panie czem innem wywdzięczyć, przyjm więc szczere staropolskie „Bóg zapłać".

Wojnarowa 7. lutego 1883.

Ludwika. Zofia, Bronisława Zygmuntowicz.

Architekt pejzażysta

Aldon Rusteyko,

były uczeń szkoły ogrodniczo-nar dowej w Wersalu. Zakłada parki i ogrody w stylu angielskim i francuskim Zdejmuje i rysuje plany. **Adres: A. Rusteyko,** w pałacu ks. Czartoryskiego w Sieniawie pod Jarosławiem. 557 1 3

Folwark

koło Husiatyna we wsi Waslkowce przy murowanej drodze z karczmą; ornego pola 100 kilka morgów sprzedaje się. Adres: Husiatyn Deyczakowski. 554 1—3

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. Z. Z. post. rest. **Wyżnitza** na Bukowinie. 562 1—3

Ima Pomarańcze czerwone

w koszach 5-kilowych po złr. 2, z cłem franco i opakowaniem, — wysyła

N. SALVARI

w Trjeście. 925 1—15

? Dlaczego ?

? tak tanio ?

ponieważ wszystką **bieliznę** sporządzam w domu i zadawalniam się najmniejszym zyskiem

Wyborna koszula męzka z półkoszulkiem potrójnym	zł. 1.20
Nader wyborna koszula męzka z szyfonu, kretonu lub oksfor.	zł. 1.60
Prima koszula męzka z najlepszego szyfonu R	zł. 2.—
Kalesony męskie z skórzanego płótna	zł. .70
„ z płótna rumburg.	zł. 1.10
Koszula damska ze skórzanego płótna, ręcznie wyszywana	zł. 1.30
Koszula damska z doskonałego szyfonu, formy Wenery	zł. 1.50
Kaftanik damski dobrej jakości obrąbiany	zł. 1.20
Kaftanik damski, barchanowy, do skonały	zł. 1.40
Majtki damskie z najlepszego szyfonu	zł. —.75
Majtki damskie z wolantem	zł. 1.20
Spódnica damska barchanowa z ręcznem wyszyciem	zł. 1.8
Garnitur rypsowy a to:	
2 kołdry, 3 obrusy	zł. 6.50
Prześcieradło bez szwu z płótna rumburgskiego 3 łok. długie, 2 łokcie szerokie	zł. 1.50
6 ręczników do frotowania	zł. 1.80
6 kołnierzyków męzkich każdego fasonu, poczwórne	zł. 1.—
Męzkie kalesony jedwabne	zł. 1.50
30 łokci sztuka płótna rumburgskie go ¾ szerokości	zł. 8.50

Leopold Grünwald,

Wäsche-Erzeuger

we Wiedniu, I. Plankengasse, 4.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za pobraniem. 291 1 10

Prawdziwe zateckie

sadzonki chmielu

dostarcza najtaniej w najlepszej jakości handel chmielu A. L. Stein w Saaz (Czechy.) 74 1 2

Nowo założony

Zakład ogrodniczy T. Kaczyńskiego

ogrodnika miejskiego w TARNOPOLU,

odznaczonego na wielu wystawach ogrodniczych, jakoto i i na zeszłorocznej wystawie w Przemyślu, dyplomem honorowym i medalem państwowym, za płody ogrodnicze, od c. k. galic. Tow. gospodarskiego premją w 8 dukatach za doborowe zbiory nasion własnej produkcji, poleca szanownej P. T. Publiczności

swój tegoroczny CENNIK NASION

warzywnych, kwiatowych i pastewnych,

po cenach najumiarkowańszych.

597 1—6

Cenniki na żądanie szanownej P. T. Publiczności wysyłam gratis i franco.

Skład fabryczny komisowy

Haftów

na płótnie i szirtyngu

otrzymał handel

płócien i gotowej bielizny

Jana Riedla we Lwowie

Ceny fabryczne.

C. k. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we ***Lwowie*** i przez Filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. LISTOPADA 1882 począwszy

Asygnaty kasowe

4procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3 procentowe asygnaty kasowe z 30dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4prct. zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4 procentowe asygnaty z 60dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po 4½proct. z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 30. października 1882.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Podróżujących

i rzetelnych ajentów z dobremi rekomendacjami do sprzedaży maszyn rolniczych poszukuje pewien skład fabryczny. — Oferty pod **Tüchtig** do „Annoncen-Expedition M. Dukes we Wiedniu", Riemergasse, 11.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

które używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczne, roślinno mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów, oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu i w Lipsku, poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana **Dr. K. Ozuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 8. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony	8 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne] na 10 podwój.	1 złr. —
„ mineralne] wdychań	1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie	— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany za przekazem pocztowym lub za zaliczką włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Orobic (Dalmacja) 10 maja 1881.

Wielmożny Panie! Działalność pańskich preparatów wydała w mojem cierpieniu najlepszy skutek i mam nadzieję, że będąc obecnie przesiedlonym z okolic górskich w pobliże morza odzyskam najzupełniej moją dawną rzeźwość po wyżyciu 10 podwójnych inhalacji. Z poważaniem

Karol Gulin, c. k. jenerał major.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 296-12

KAWA

Ajenci i podróżujący, którzy prywatnych odbiorców odwiedzają mogą otrzymać do sprzedaży **KAWĘ** za wysoką prowizją. Oferty pod „H. E." 309 do Rud lf Mosse w Hamburgu. 24 1—2

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią praktyką, który ukończył wyższą szkołę realną, poszukuje posady na wsi lub we Lwowie. Adres: Nauczyciel, ulica Kamińskiego, l. 7, we Lwowie 289

Pierwszy (istniejący od roku 1872),

zakład ordynacyjny

dla cierpiących na nerwy,

Epilepsję (PADACZKĘ), — leczy

dr. L. G. Kraus,

opierając się na 25-letnich doświadczeniach szczęśliwych.

Honorarjum tylko po widocznym skutku.

Ordynuje **we Wiedniu,** Schlickplatz 4, od 2. do 5. godziny.

Także listownie. 1—15

„Proszki przeciw astmie" dr. LEFEBRRE.

Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dymu i pary środków leczniczych, (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala **dr. Lefebrre,** twierdzić z przekonania „o wyższości i niezawodnej skuteczności jego proszków" przed wszystkimi innymi preparatami tego rodzaju. — Oddychanie dymu tych preparatów „uśmierza w jednej chwili spazmy, pochodzące z ciężkiego oddechu", sprawia, „że kryzysy astmatyczne coraz rzadziej" się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie Narzędzie specjalne do palenia tych środków wynalezione przez **dr. Lefebvre** zapewnia choremu niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 18, we Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, J. Nablika i K. Krzyżanowskiego. 21 1 20

Powszechnie uwieńczone JANA HOFFA

narodowe środki leczniczo-pożywne, (wyroby słodowe), odznaczone 58-kroć przez lekarzów i królów, tudzież przez książąt i księżne, książęta udzielne i w 400 c k. austr. i niemieckich garnizonowych szpitalach i w innych publicznych zakładach leczniczych wprowadzone, jako środki wzmacniające, praktykowane w na odzie od 30 lat. Tego dowodzą codziennie nadchodzące adresy dziękczynne.

Osiągnięte skutki lecznicze

na cierpiących na suchoty, powszechne osłabienie, na brak apetytu, kaszel, piersi, płuca za pomocą 58 kroć odznaczonych, w świecie uwieńczonych

Jana Hoffa „wyrobów słodowych"

a to jedynie prawdziwego JANA HOFFA piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia i słod. cukierków piersiowych.

Do jedynego wynalazcy i fabrykanta prawdziwych preparatów słodowych leczniczo pożywnych, c. k. dostawcy nadwornego, pana

Jana Hoffa,

k. radcy, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego dostawcy wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse, 2, kantor i skład fabryczny: Graben. Bräunerstrasse 8.

Chwalebne uznanie lecznicze od dostojnych osób.

Cierpiałem na straszne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzuciłem natychmiast w postaci zgniłej, kawą cuchnącej substancji, żadne lekarstwe niepomagało, a z szybkim biegiem wzmagające się osłabienie i wychudnienie odbierało mi wszelką nadzieję na wyzdrowienie, gdy w tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. Po kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam tylko panu uratowanie życia mego.

Zawsze panu wdzięczny

Voelker, dyrektor dóbr w Nowej Igławie.

Przeciw memu ciężkiemu kaszlowi używałem nadaremnie różnych lekarstw; zacząłem brać pański ekstrakt słodowy, pańską czekoladę słodową i piersiowe cukierki słodowe. Nietylko pozbyłem się kaszlu, lecz odzyskałem moje siły mając 73 lat. Z radością polecam Jana Hoffa preparaty słodowe całemu światu.

PARYŻ, rue Geoffroy. Minister baron *Hugo Bülow.*

Chwalebne uznania lecznicze od dostojnych osób.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoffa, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego — Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu".

Cuda zdziałało tutaj piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. — Przyszlij mi pan znowu 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Haseldorf pod Utensen 4. marca 1882.

Podkomorzy kawaler *Oppen-Schillden.*

Ceny Jana Hoffa preparatów słodowych na prowincje z Wiednia: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3.82, 13 flaszek złr. 7 26, 28 flaszek złr. 14 60, 58 flaszek złr. 29 10; ½ kilo czekolady słodowej I złr. 2.40, II. złr. 1.60, III. złr 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka). Preparowana pożywna mąka słodowa dla dzieci złr. 1. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 złr, także po 60 ct. Kawa słodowa pakiet 50 ct., także 30 ct. Zupełna kąpiel słodowa 80 ct. 2450 1—15

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker. J. Beiser. Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel *Biała*: Zahvstrzan apt. *Brody*: wszystkie apteki. *Bochnia*: J. Michnik *Budzanów*: Jasiński. *Czerniowce*: J. Golichowski, bracia Tabakar, Ignacy Schnirch *Drohobycz*: T Jabłoński, L. Dobrzyniecki, *Gródek* Lipins. *Jarosław*: J. Bhom apt 8. Eilenberg, Wisłocki apt *Jasło*: T. W. Bargielewicz apt. *Kołomyja*: Jan Sidorowicz. *Kraków* Jan Janiga, J. Trauczyński. Edward Fuchs W Redyk, Stokmer, Wiśniewski apt *Nowy Sącz*: J. Grossbard i apteki. *Przemyśl*: M. Kozłowski M Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów*: A Karpiński apt w Rynku. Schaitt r & Comp., Neugebauer. *Sambor*: R. Maresch Aleksiewic apt. *Sanok*: Hochdorf Józ. Rynczarski. *Stanisławów*: Jan Macura i Albin Amirowicz aptekarz i Kalman Jonasz. *Stryj*: D. J. Nussen blatt & Cmp obie apteki. *Suczawa*: Ed Liszka apt; *Tarnopol*: wszys apt. Tarnow: W. Müldner. *Żurawno*: Tomaszewski apt

FABRYKACJA

wybornych likierów

za pomocą użycia ekstraktów

Tania, pojedyncza, przyjemna i niezawodna manipulacja. 281 3 10

Recepty i cenniki gratis i franco.

Carl Philipp Pollak,

ESSENZ-FABRIK w PRADZE.

FILIA

ces. król uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we Lwowie,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że od 10. b. m. wydaje tylko

3% asygnaty kasowe

z ośmiodniowym terminem wypowiedzenia,

i że wszystkie **4%** asygnaty kasowe w obiegu będące od 10. marca 1883 po 3% za 8-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 9. lutego 1883.

Galicyjska kolej Transwersalna

Przestrzeń Grybów-Zagórz.

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy dla galicyjskiej kolei transwersalnej zaprasza tych pp. przedsiębiorców, którzy zamierzają o budowę budek strażniczych na linii Grybów-Zagórz ubiegać się, dotyczące oferty **najdalej do 16. lutego 1883** przedsiębiorstwu budowy w Jaśle przesłać Ilość budek strażniczych wynosi 52, można jednakże budowę tychże w każdym losie z osobna, albo podzieloną na oddziały przedsiębrać.

Plany, opisy budowy i warunki znachodzą się do przejrzenia w centralnym zarządzie w Jaśle.

Jasło dnia 6go lutego 1883.

Przedsiębiorstwo budowy
kolei Transwersalnej galicyjskiej.

Już dnia 1. marca b. r. pierwsze ciągnienie

węgierskich losów czerwonego krzyża.

Główna wygrana złr 120 000, 50 000, 25.000, 15 000, i t. d — najmniejsza wygrana **wynosi 6 złr. i podnosi się do 10 złr.**

W amortyzacji wyciągnięte losy grają przy wszystkich dalszych ciągnieniach wygranych.

Wygrane wypłacają się bez potrącenia podatku. Losy oryginalne po cenie tylko 6 złr 50 ct., lub w częściowych spłatach tylko po 50 ct. miesięcznie u

Bank & Wechslergeschäft

HIRSCH & HORETZKI

we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse, 18. (Hotel oesterreichischer Hof).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej"